Jak wygląda „najbardziej łęczyńska” liga na półmetku?

strona 24

Tak świętowaliśmy niepodległość

STR. 5, 22-23

Słoneczna pogoda sprzyjała uroczystości

TYGODNIK LOKALNY

Współczesna łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

19 - 25 listopada 2024 r. ■ nr 47 (469) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Już 1500 górników. Na weekendy zapisało się

Prezes PHU odpiera zarzuty

Rekrutacja trwa nieprzerwanie, co tydzień zatrudniamy setki osób, zapewnia szef spółki PHU „Górnik” krytykowanej przez związkowców.

STR. 2-3

W kopalni prace wykonywane w weekendy są niezbędne

Kierownicy żądają pracy w weekendy?

LW Bogdanka: Zarząd nie ma informacji o takich naciskach

STR. 2-3

Są pieniądze na Centrum Zdrowia Psychicznego

STR. 5

Zapaśnik Iskry Spiczyn brązowym medalistą mistrzostw Polski

STR. 20

Filip Żak wywalczył brąz Mistrzostw Polski jako najmłodszy młodzik

Śmierć przy drodze krajowej

STR. 6

Polska walczy o uchylenie wyroku arbitrażowego w sprawie złóż pod Cycowem

STR. 6

R E K L A M A

KUPUJEMY SAMOCHODY

SKUP AUT

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP SAMOCHODÓW
SPRAWNE/USZKODZONE
BEZ OPŁAT/WRAKI
WYCENA PRZEZ TELEFON

881-372-442

N 1010 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

9 772450 441405 47

LEC

eprasa.pl e2160d2def

STOPKA
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Rekrutacja trwa nieprzerwanie, co tydzień zatrudniamy setki osób, zapewnia

Kierownicy żądają

LW Bogdanka: Zarząd nie

Konflikt wokół prac weekendowych w Bogdance. Związki zawodowe twierdzą, że kierownicy wywierają nieakceptowalną presję na górnikach, aby ci pracowali w dni wolne. Jak na te zarzuty reaguje spółka Lubelski Węgiel Bogdanka?

W kopalni prace wykonywane w weekendy są niezbędne, przede wszystkim w celu przeciwdziałania różnym zagrożeniom, w tym zapobiegania zaciśnięciu ściany

O sprawie pisaliśmy przed tygodniem, a teraz otrzymaliśmy stanowisko władz kopalni w tej sprawie.

W Bogdance bowiem wrze wokół prac weekendowych. Jest to związane ze zmianą firmy, która wykonuje takie roboty na zlecenie Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Przez wiele lat była to spółka Korporacja Gwarecka, ale w tym roku przegrała przetarg. Po wygaśnięciu umowy z Korporacją w kwietniu br., przez kilka miesięcy to spółka LWB bezpośrednio zatrudniała swoich pracowników na prace w weekendy i święta.

Latem przetarg wygrało Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Górnik", którego właścicielem jest Stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna. Podobnie jak Korporacja, PHU rekrutuje pracowników wśród górników zatrudnionych w LWB.

Piszą o mobbingu

Związki zawodowe zauważają, że pracownicy, zwłaszcza elektrycy i mechanicy, niechętnie decydują się na pracę dla nowej firmy. Twierdzą, że kierownicy, którzy otrzymali wyższe stawki w PHU, wywierają presję na pracowników, by ci zapisywali się do pracy w weekendy (choć jest to dobrowolne).

- Mamy informację, że wywierana jest niedopuszczalna presja na pracowników, by zapisali się do pracy w firmie PHU „Górnik" – mówił w ubiegłym tygodniu na masówce związkowej Mariusz Romańczuk, przewodniczący „Solidarności" w LW Bogdanka.

A górnicy, którzy byli obecni na masówce, precyzowali, o jaką presję może chodzić. - Ci, co mają umowy na czas określony, byli zmuszeni, żeby się zapisać na prace weekendowe - mówił nam jeden z górników.

Wcześniej w liście do zarządu kopalni związkowcy zażądali zaprzestania „zastraszania i nękania załogi". A w komunikatach do załogi pisali w tym kontekście nawet o mobbingu.

Takie jest stanowisko trzech organizacji działających w LW Bogdanka (Związku Zawodowego Górników, NSZZ Solidarność i ZZ Przeróbka).

Związkowcy zarzucają brak dialogu

Z kolei prezes PHU „Górnik" Piotr Suszyński na łamach wydawanego przez kopalnię pisma „Bogdanka News" zapewnił, że stawki w PHU nie będą niższe niż w poprzedniej firmie wykonującej prace weekendowe i będą rosły wraz z podwyżkami w LWB.

Jednak związkowcy uważają, że PHU powinna dać lepszą zachętę finansową i płacić górnikom więcej niż Korporacja. Mariusz Romańczuk, przewodniczący „Solidarności" w Bogdance podnosi, że w PHU brakuje jasnych zasad dotyczących premii i indeksacji wynagrodzeń.

W kopalni nie brak też słów krytyki w stosunku do liderów związków. Niektórzy górnicy uważają, że nie powinni odnosić się do tej sprawy, bo zasiadają w radzie nadzorczej Korporacji Gwareckiej, konkurencyjnej wobec PHU. Na co związkowcy odpowiadają, że to pracownicy żądali od nich interwencji w sprawie stawek w PHU, tymczasem prezes tej firmy nie chce z nimi rozmawiać.

Szefowi PHU wysłaliśmy pytania 7 listopada, jednak do dziś nie odpowiedział, jak odnosi się do zarzutów związkowców.

LW BOGDANKA: BRAK SYGNAŁÓW O NĘKANIU

W związku z oskarżeniami o mobbing w środę, 6 listopada wysłaliśmy do biura prasowego spółki Lubelski Węgiel Bogdanka kilka pytań. Odpowiedzi przyszły po tygodniu. Poniżej nasze pytania i odpowiedzi LWB.

Kamil Kulig, Wspólnota: Czy w spółce LW Bogdanka toczy się postępowanie dotyczące mobbingu, o którym piszą związkowcy (np. prowadzone przez Państwową Inspekcję Pracy)?

Panie Redaktorze, dziękujemy za to pytanie. Rozumiemy, że kwestie związane z kulturą pracy mogą budzić zainteresowanie i emocje. Obecnie jednak w LW Bogdanka nie toczy się żadne postępowanie dotyczące mobbingu ani nie jest prowadzone takie dochodzenie przez Państwową Inspekcję Pracy. W spółce obowiązują procedury zapewniające możliwość zgłaszania nieprawidłowości przez pracowników, a wszelkie takie sygnały są rozpatrywane z należytą uwagą.

Czy zarząd spółki LW Bogdanka otrzymywał sygnały o „zastraszaniu i nękaniu załogi", a jeśli tak, to czy wyjaśniono problem (czy takie sytuacje rzeczywiście miały miejsce)?

Dotychczas żadne sygnały dotyczące „zastraszania i nękania załogi" nie dotarły do zarządu, poza pismami, które wpłynęły ze strony związków zawodowych. Wszelkie oficjalne zgłoszenia, które zawierają takie obawy, są wnikliwie analizowane, aby zapewnić wszystkim pracownikom bezpieczne i sprzyjające środowisko pracy.

Czy kadra zarządzająca w Lubelskim Węglu Bogdanka naciska na załogę, by zapisywała się do prac weekendowych poprzez zagrożenie nieprzyznania premii lub w inny sposób?

W LW Bogdanka przywiązujemy dużą wagę do transparentności i dobrych praktyk zarządzania. Zarząd nie posiada informacji o tego typu nacisków. W spółce funkcjonuje „Procedura zgłoszeń wewnętrznych oraz podejmowania działań następczych", która umożliwia pracownikom zgłaszanie nieprawidłowości i zapewnia ich rozpatrzenie zgodnie z ustalonymi procedurami.

Czy premia dla górnika zależy od tego, czy będzie pracował w weekendy i święta (również dla firmy zewnętrznej)?

Premie są przyznawane zgodnie z możliwościami finansowymi spółki oraz realizacją planów produkcyjnych, w tym wskaźnika średniodobowego wydobycia. System premiowy jest dostosowany do wyników i planów operacyjnych, a także uwzględnia różne aspekty produkcji i wkład pracowników.

PREZES PHU „GÓRNIK": NA WEEKENDY ZAPISAŁO SIĘ JUŻ 1500 GÓRNIKÓW

O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy również Piotra Suszyńskiego, prezesa PHU „Górnik". Na wysłane 7 listopada pytania odpowiedział po tygodniu.

Na wstępie jednak zaznaczył, że zarządzana przez niego spółka od wielu lat wspiera społeczność Łęcznej. - Całość swoich zysków przekazujemy na cele społeczne swojemu właścicielowi, czyli Górniczemu Klubowi Sportowemu „Górnik" Łęczna. To w dużej mierze z naszej działalności utrzymywany jest stadion w Łęcznej oraz nasza wspaniała kobieca drużyna piłkarska. Organizowane jest także szereg imprez sportowo–rekreacyjnych w mieście Łęczna itp. - podkreślił Piotr Suszyński.

I dodał, że również zyski ze zrealizowania prac weekendowych w Bogdance zostaną w Łęcznej.

- Dzięki temu, że spółka dynamicznie się rozwija, możliwe było podjęcie szeregu decyzji inwestycyjnych dotyczących budowy w Łęcznej nowych obiektów sportowych oraz remontów istniejącej infrastruktury sportowo-rekreacyjnej. Dalszy rozwój realizowany poprzez rozszerzenie zakresu działalności naszej spółki w sposób bezpośredni przyczyni się do zwiększenia możliwości inwestycyjnych umożliwiających szybszy rozwój infrastruktury miasta Łęczna – zapewnił Piotr Suszyński.

Poniżej pytania, które wysłaliśmy prezesowi PHU „Górnik" 7 listopada i jego odpowiedzi.

Kamil Kulig, Wspólnota: Z moich informacji wynika, że do tej pory nieliczna grupa pracowników podpisała umowy o pracę z PHU „Górnik" na wykonywanie robót w dni ustawowo wolne od pracy. Dlaczego tak się dzieje?

Piotr Suszyński: Nie do końca się zgadzam ze stwierdzeniem „...nieliczna grupa pracowników...", gdyż aktualnie [stan na 14 listopada – przyp. KK] jest zatrudnionych około półtora tysiąca pracowników. Rekrutacja przebiega w sposób ciągły i niezakłócony, i z każdym tygodniem zwiększamy zatrudnienie o kilkaset osób. Dużym utrudnieniem dla firmy jest niestety - o czym może nie wszyscy wiedzą - możliwość przeprowadzenia szkolenia wstępnego i podpisania umowy o pracę tylko w dni weekendowe, jest to spore utrudnienie zarówno dla nas, jak i osób ubiegających się o pracę w PHU. Niestety takie są wymogi prawa i nic z tym nie możemy zrobić.

Zgodnie z planem rozpoczęliśmy z dniem 26 października realizację umowy na wykonywanie robót weekendowych w Lubelskim Węglu Bogdanka S.A. i również przebiega ona praktycznie bezproblemowo. Osiągnęliśmy to wszystko w ciągu kilku tygodni i raczej należy rozpatrywać to jako dość duży sukces spółki. Dlatego nie do końca mogę się zgodzić z tak postawionym pytaniem.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK,
ul. Targowa 14

REKLAMA
ŁĘCZYŃSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021
LEC

eprasa.pl e2160d2def

szef spółki PHU „Górnik”, krytykowanej przez związkowców

pracy w weekendy?

ma informacji o takich naciskach

Szefowie związków zawodowych działających w Lubelskim Węglu Bogdanka zarzucają, że nie chce pan z nimi rozmawiać o regulaminie wynagradzania pracowników wykonujących roboty w dni ustawowo wolne od pracy...

Po pierwsze - nie mamy jeszcze związków zawodowych w PHU Górnik, gdyż pracownicy nie zgłaszali takich potrzeb. Załoga wybrała swojego przedstawiciela, z którym zarząd spółki uzgadnia wszystkie sprawy pracownicze i w dotychczasowej działalności udawało nam się z powodzeniem je rozwiązywać wspólnie. Szefowie związków zawodowych w Lubelskim Węglu Bogdanka S.A. mają mandat do reprezentowania swoich członków w swoim zakładzie pracy, a nie w pełni autonomicznej i niezależnej spółce, jaką jest PHU „Górnik”. Na terenie Zakładu Górniczego Bogdanka działa szereg spółek o takim profilu działalności górniczej i nie słyszałem, aby władze tych spółek uzgadniały zasadnicze dla ich funkcjonowania dokumenty ze związkami zawodowymi z innego zakładu pracy. Działamy w tym obszarze w zasadzie analogicznie do innych spółek kooperujących z kopalnią.

Natomiast rozmawialiśmy ze związkami wielokrotnie i jesteśmy na te rozmowy otwarci w przyszłości. Związki zawodowe nie przedstawiły do dziś żadnej konkretnej płaszczyzny rozmów (z ich punktu widzenia sposobu realizacji przedmiotowej umowy, propozycji płac wraz z kalkulacją zysków i strat itd.), więc bez takich konkretnych dokumentów zawierających wyliczenia trudno jest rozmawiać merytorycznie. Postawą takich rozmów musi być konkretny dokument stworzony przez związki zawodowe, inaczej jest to rozmowa mało przedmiotowa.

Mariusz Romańczuk, przewodniczący „Solidarności” w LW Bogdanka przyznał, że ostatecznie związkowcy dostali możliwość zapoznania się z regulaminem wynagradzania w PHU „Górnik”. - Nie ma tam określonej ścieżki indeksacji stawek i zasad przyznawania premii. Jednocześnie okazuje się, że kierownicy oddziałów wynegocjowali sobie podwyżki, co odczytujemy jako kupowanie ich przychylności. Być może dlatego kierownicy, potencjalnie mogą naciskać na swoich podopiecznych, by podpisywali umowy z nową firmą – powiedział nam Mariusz Romańczuk.

Jak przyznał przewodniczący „Solidarności”, pan Mariusz Romańczuk, związki zawodowe finalnie dostały nawet regulamin wynagradzania, co należy podkreślić, że jest postępowaniem bez precedensu, biorąc pod uwagę funkcjonowanie innych spółek kooperujących z kopalnią, stąd zarzut o braku rozmów ze związkami zawarty w poprzednim pytaniu jest nieprawdziwy. Natomiast, jeżeli chodzi o indeksacje płac oraz zasady przyznawania premii, to jak w każdej innej spółce zależą one od wyników finansowych spółki, której nie da się przewidzieć, gdyż zależna jest od bardzo wielu czynników, chociażby takich jak pogoda i wynikające z niej zapotrzebowanie na węgiel.

Nie jest również prawdą, że kierownicy oddziałów wynegocjowali sobie podwyżki. Pobierają uposażenie zgodnie z tabelą zaszeregowania i tylko w momencie, kiedy pełnią obowiązki kierownika lub zastępcy kierownika oddziału mają z tego tytułu płacone wynagrodzenie. W poprzedniej spółce mieli przyznane dodatki funkcyjne za kierowanie pracą w podległym sobie oddziale.

PHU Górnik, działając zgodnie z ustawą Prawo geologiczne i górnicze, stworzyło schemat organizacyjny taki, jaki jest na co dzień w każdym (powtarzam: każdym) zakładzie górniczym. W związku z powyższym można zadać związkom pytanie: po co są zatem potrzebni kierownicy oddziałów i ich zastępcy w dni czarne tygodnia, od poniedziałku do piątku w strukturze zakładu górniczego. Każdy, kto pracował w ruchu zakładu górniczego, a wielu członków związków pracowało, chyba nie wyobraża sobie, aby ruch zakładu górniczego prowadzić bez kierowników. Zostało to tylko uporządkowane i zastosowaliśmy tę samą zasadę w stosunku do wszystkich górników - każdy górnik dostaje wynagrodzenie zgodne z „obłożeniem”, czyli wykonywaną pracą. Nie rozumiem, dlaczego nie powinno to dotyczyć kierowników oddziałów i ich zastępców.

Kamil Kulig

R E K L A M A

6.100 - 7.000 PLN*

*Podane widełki wynagrodzenia brutto po spełnieniu określonych warunków. Więcej informacji w Dziale Kadr.

TAK. TYLE MOŻESZ ZAROBIĆ ZOSTAJĄC NASZYM OPERATOREM PRODUKCJI.

Dowiedz się więcej: tel. 887 799 002
kania.net.pl/kariera

KANIA®

LEC

eprasa.pl e2160d2def

Nowa galeria rośnie jak na drożdżach. Zakupy już za chwilę?

Wjeżdżając do Lubartowa od strony Lublina, nie da się nie zauważyć dużej inwestycji niedaleko ronda w Łucce. To właśnie tu powstaje nowa galeria handlowa.

Trwają prace także na pierwszym piętrze nowej galerii

Nowa galeria w Lubartowie powstaje przy wjeździe do miasta, po lewej stronie ulicy Lubelskiej, zaraz za oddziałem firmy LCM Sp. z o.o.

Na miejscu budowy widzimy wzrastające w błyskawicznym tempie trzy budynki. Jak się dowiedzieliśmy, będą one przeznaczone do handlu. Powszechnie wiadomo, że będzie to nowoczesna galeria handlowa.

Byliśmy na miejscu budowy, gdzie widać prace związane ze wstawianiem oszklonych ścian wybudowanego już budynku, a także prace wznoszenia szkieletów dwóch nowych. W pobliżu znajdować ma się także zbiornik wód odpadowych.

Od wielu miesięcy trwają spekulacje w sprawie sklepów i sieciówek, które znajdować się będą w galerii. Przedsiębiorcy z Lubartowa obawiają się otwarcia galerii, ponieważ ściągnie ona ruch do siebie, przez co klienci przestaną odwiedzać sklepy znajdujące się w mieście.

Gdy tylko budowa ruszyła, pojawiła się plotka o powstającym w tym miejscu kinie i restauracji znanej sieciówki.

O szczegóły budowy oraz plany handlowe zapytaliśmy inwestora.

- Niestety jeszcze nie mogę zdradzić konkretów, jednak już teraz mogę obiecać, że powstają dwa nowoczesne budynki oddane do celów usługowo-handlowych. Mieszkańcy Lubartowa będą zadowoleni z doboru firm, wręcz inni mogą pozazdrościć. To będzie największy park handlowy w okolicy - mówi nam w rozmowie inwestor.

Więcej informacji już za tydzień!

Ewa Jaszczak

Ptasia grypa w powiecie lubartowskim

Ognisko wykryto w miejscowości Głębokie w gm. Uścimów.

Wojewoda lubelski 16 listopada wydał rozporządzenie w sprawie zwalczania zjadliwej grupy ptaków na terenie powiatów lubartowskiego, łęczyńskiego i parczewskiego.

W rozporządzeniu określono obszar zapowietrzony w powiecie lubartowskim z ograniczeniami obowiązującymi do 6 grudnia. W gminie Uścimów obejmuje on miejscowości Drozdówka, Głębokie, Jedlanka Nowa, Jedlanka Stara PGR, Maśluchy, Uścimów Nowy, Uścimów Stary. W gminie Ostrów Lubelski są to miejscowości Ostrów Lubelski Rolny i Kolechowice.

Wojewoda wyznaczył też obszary zagrożone, z okresem obowiązywania do 15 grudnia. W gminie Uścimów to Jedlanka Stara, Krasne, Ochoża PGR, Orzechów Kolonia, Rudka Starościańska. W gminie Ostrów Lubelski obszar obejmuje Bójki, Jamy, Kaznów Kolonię, Kolechowice Folwark, Kolechowice Kolonię, Ostrów Lubelski, Rozkopaczew, Rudkę Kijańską, Wólkę Starą Kijańską. W gminie Serniki dom obszaru zagrożonego należy Brzostówka.

W powiecie łęczyńskim w gminie Ludwin są to miejscowości: Krzczeń, Rogóźno, Zezulin Drugi W powiecie parczewskim w gminie Sosnowica miejscowości: Stary Orzechowów, Nowy Orzechów, Walerianów; w gminie Parczew: Babianka, Tyśmienica; w gminie Dębowa Kłoda miejscowości: Białka, Makoszka.

Wojewoda nakazuje trzymanie drobiu i innych ptaków w odosobnieniu w zamkniętych pomieszczeniach, niezwłoczne czyszczenie i odkażanie środków transportu i sprzętu wykorzystywanych do transportu drobiu lub innych ptaków, ich mięsa, paszy, ściółki lub nawozów naturalnych, innych środków transportu.

Według rozporządzenia trzeba ustawić tablice z napisami: „UWAGA! WYSOCE ZJADLIWA GRYPA PTAKÓW OBSZAR ZAPOWIETRZONY", „UWAGA! WYSOCE ZJADLIWA GRYPA PTAKÓW OBSZAR ZAGROŻONY".

Marcin Kusyk

Co, gdzie, kiedy? POW. ŁĘCZYŃSKI

LISTOPAD 20 ŚR. — **Akcja poboru krwi,** BOGDANKA parking przed Cechownią, ambulans startuje o godz. 8.30

LISTOPAD 23 SOB. — **Sobota w bibliotece w Ludwinowie,** godz. 8

Co, gdzie, kiedy? LUBARTÓW

LISTOPAD 20 ŚR. — **Witryna Teatralna,** PMDK, godz. 18

LISTOPAD 21 CZW. — **Sesja Rady Gminy Lubartów,** godz. 10

LISTOPAD 23 SOB. — **V Turniej Koszykarski Streetball,** Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie, godz. 9

LISTOPAD 24 NIEDZ. — **Triathlon: Przekraczaj granice,** MOSiR Lubartów, godz. 7

LISTOPAD 24 NIEDZ. — **Imieniny Miasta Lubartowa**

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA 19 - 25 LISTOPADA :
1. Dżem truskawkowy 280 g Herbapol - 3,99 zł/szt. (19 - 23 listopada)
2. Łopatka wp. - 15,99 zł/kg (19 - 23 listopada)
3. Syrop malinowy Herbapol Owocowa Spiżarnia 420 ml - 6.99 zł/szt.
4. Bułka grahamka 100 g - 1,65 zł/szt.

Siatkarski TOP w ZS 2 w Lubartowie

W zawodach SIATKARSKI TOP współfinansowanych przez Miasto Lubartów wystartowało osiem drużyn.

Uczestnicy turnieju Siatkarski TOP

16 listopada z hali ZS 2 w Lubartowie odbył się turniej Siatkarski TOP. Organizatorem był UKS TOP. Drużyny walczyły o tytuł mistrza Lubartowa.

- Wystartowało osiem drużyn reprezentujących środowiska siatkarskie z Lubartowa i okolicznych miejscowości. Drużyny rywalizowały ze sobą najpierw w dwóch grupach systemem „każdy z każdym", a następnie rozegrano mecze o I i III miejsce w turnieju. Po wielu emocjonujących meczach wyłoniono po dwie najlepsze drużyny w grupach, które rozegrały mecze finałowe - informuje Zbigniew Sajda, dyrektor ZS 2 i prezes UKS TOP. W zawodach brali udział m.in. żołnierze WOT, którzy zajęli I miejsce.

KOLEJNOŚĆ KOŃCOWA:
1. 2 LBOT,
2. LTPS,
3. Pałecznica,
4. SDS Brzeźnica Bychawska,
5. Orient Rokitno i ZS2,
6. rudze Gołąbki i Vole Siate Lublin.

Marcin Kusyk

Nagrody za wysokie wyniki we współzawodnictwie sportowym przyznane!

W sobotę, 15 listopada odbyło się uroczyste wręczenie nagród i podziękowań powiatu łęczyńskiego za wysokie wyniki we współzawodnictwie sportowym.

NAGRODY OTRZYMALI:
Lubelski Klub Sportów Walki „DAN" -Igor Głowienka, Kacper Głowienka, Oliwier Harasim, Milena Zasybska
Miejski Klub Sportowy „LEWART"
AGS Lubartów - Kamil Stachański
Lubelski Klub MAS OYAMA`S Karate Kyokushinkai - Piotr Włodarski (trener), Antoni Kamiński, Antoni Ryć, Mikołaj Lisowski, Jakub Żurek, Oliwier Włodarski

Ewa Jaszczak

Sportowcy z sukcesami reprezentują powiat w różnych klubach sportowych z regionu

LUB

eprasa.pl e2160d2def

Są pieniądze na Centrum Zdrowia Psychicznego w Łęcznej

Dzięki dofinansowaniu z funduszy europejskich powstanie nowoczesny ośrodek z różnorodnymi formami wsparcia, w tym oddział stacjonarny z 24 łóżkami i Zakład Opiekuńczo-Leczniczy o profilu psychiatrycznym, również z 24 miejscami.

Krzysztof Bojarski,
dyrektor SPZOZ w Łęcznej
Budowa tego centrum jest naszą odpowiedzią na potrzeby społeczeństwa, które zmaga się z coraz większymi problemami psychicznymi

Szpital w Łęcznej szykuje się do kolejnej wielkiej inwestycji. Jest już zezwolenie i dofinansowanie budowy Powiatowego Centrum Zdrowia Psychicznego, które ma kosztować 25 mln zł. Prawie połowę tej kwoty, bo 11 444 366 zł placówka pozyska z programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021-2027.

- Budowa tego centrum jest naszą odpowiedzią na potrzeby społeczeństwa, które zmaga się z coraz większymi problemami psychicznymi. Widzimy je i dlatego zdecydowaliśmy się na budowę centrum – mówi Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej.

Obecnie w Łęcznej działa dzienny oddział psychiatryczny, poradnia zdrowia psychicznego i zespół leczenia środowiskowego, gdzie zatrudnieni są lekarze, psycholodzy, terapeuci – razem 13 osób.

Budowa do końca 2026 r.

- Nigdy jednak nie było stacjonarnego oddziału psychiatrii – mówi dyrektor SPZOZ w Łęcznej. – A teraz chcemy stworzyć ośrodek, który będzie miał do zaoferowania wiele rodzajów świadczeń, tak by zapewnić pomoc osobom zmagającym się z różnymi problemami psychicznymi. Planujemy uruchomienie oddziału dziennego, małego oddziału stacjonarnego oraz ośrodka psychiatrii środowiskowej, ale także Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego u o profilu psychiatrycznym – wylicza Krzysztof Bojarski.

W nowym obiekcie powstanie Poradnia Zdrowia Psychicznego z sześcioma gabinetami, będzie funkcjonował oddział stacjonarny z 24 łóżkami i ZOL - także z 24 miejscami. Oddział dzienny zapewniać ma pomoc grupie 20 pacjentów, którzy będą mogli uczestniczyć w zajęciach terapii zajęciowej, przebywać w pokojach wyciszenia czy korzystać z pomocy psychologów i terapeutów.

Szpital ma już pozwolenie na budowę i przygotowuje się do ogłoszenia przetargu na wykonanie jednopiętrowego obiektu, o pow. netto 2,5 tys. mkw., który powstanie obok głównego budynku od strony północnej.

Centrum ma być wybudowane do końca 2026 r.

oprac. kk

Święto Niepodległości w naszych gminach

CYCÓW Obchody rozpoczęła Msza Święta za Ojczyznę w kościele w Cycowie. Po niej odbył się przemarsz pod Pomnik Bohaterów Bitwy pod Cycowem z 1920 roku, gdzie w asyście pocztów sztandarowych i kapeli „Swojacy" złożono kwiaty. Obchody zakończył koncert „Śpiewam Ojczyźnie swej", podczas którego uczniowie zaprezentowali utwory patriotyczne

PUCHACZÓW Obchody rozpoczęła uroczysta msza w Łańcuchowie z udziałem władz gminy Puchaczów, strażaków, uczniów i mieszkańców. Następnie pod pomnikiem Piłsudskiego w Ciechankach odbyła się ceremonia z hymnem, podniesieniem flagi i poświęceniem nowego popiersia marszałka. Złożono wieńce, a chór Arion wykonał pieśni patriotyczne

LUDWIN Główne uroczystości odbyły się przy pomniku. Na maszt wciągnięto biało-czerwoną flagę, a zgromadzeni wspólnie zaśpiewali hymn – Mazurek Dąbrowskiego. Delegacje złożyły kwiaty, a także został odczytany apel poległych, upamiętniający tych, którzy walczyli o wolność Polski. Następnie uczestnicy udali się do Gminnej Biblioteki Publicznej, gdzie miała miejsce część artystyczna wydarzenia

SPICZYN Obchody rozpoczęły się Wieczornicą Patriotyczną w Szkole Podstawowej w Jawidzu, podczas której dzieci zaprezentowały historię Polski. Następnie uczestnicy zebrali się przed Urzędem Gminy Spiczyn, gdzie wójt Tomasz Iwanicki przywitał gości honorowych. Złożono kwiaty pod pomnikiem, odbył się przemarsz z pochodniami i apel pamięci

Również w Milejowie uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w miejscowym kościele, a następnie uczestnicy przeszli na cmentarz, gdzie złożono wieńce, zapalono znicze i odbył się apel pamięci. Uroczystości zorganizowali Towarzystwo Przyjaciół Milejowa i parafia

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl e2160d2def

Ewa Zybała odwołana.

Wójt gminy Lubartów bez zastępcy

Ewa Zybała, była starosta lubartowska z PiS, na stanowisko zastępcy wójta gminy Lubartów została powołana 12 lipca. I już nie pełni tej funkcji.

W czasie gdy była starostą, obecny wójt, Jarosław Budka, był jej podwładnym w Starostwie. Lojalnie stał u jej boku, nawet gdy traciła poparcie kolegów z klubu PiS.

Po odwołaniu z funkcji starosty była członkiem zarządu Lubelskiego Rynku Hurtowego w Elizówce. Ale przegrane wybory parlamentarne przez PiS spowodowały, że straciła tę posadę.

Budka wystartował na wójta gm. Lubartów - z powodzeniem. W lipcu powołał Ewę Zybałę na swego zastępcę.

Okazuje się, że ich drogi w gminie szybko się rozeszły. W środę, 13 listopada zastępca wójta została odwołana ze stanowiska. Zarządzenie wójta Jarosława Budki opublikowano w tym dniu w BIP gminy.

- Odwołuję panią Ewę Zybałę ze stanowiska zastępcy wójta gminy Lubartów z dniem 13 listopada 2024 r. - napisał wójt Jarosław Budka w zarządzeniu.

Odwołanie jest równoznaczne z wypowiedzeniem umowy o pracę z zachowaniem dwutygodniowego okresu wypowiedzenia. Jak napisano w zarządzeniu, w okresie wypowiedzenia pracownik ma prawo do wynagrodzenia w wysokości przysługującej przed wypowiedzeniem.

- Z dniem odwołania tracą moc wszystkie pełnomocnictwa i upoważnienia udzielone pani Ewie Zybale - napisano w zarządzeniu. Wchodzi ono w życie z dniem wydania.

Marcin Kusyk

Fragmenty rozmowy z Jarosławem Budą z lipca, po powołaniu Ewy Zybały na zastępcę

W Dlaczego właśnie Ewie Zybale złożył Pan taką propozycję?
Uważam, że świetnie radziła sobie jako starosta. Praca z nią w Zarządzie Powiatu była wielką przyjemnością, poznałem jej metody pracy. Jest osobą, która szybko podejmuje decyzje i nie ma dla niej rzeczy niemożliwych. Zależało mi na znalezieniu osoby, która nie boi się wyzwań i która będzie pracowała na rzecz gminy. Niezwykle istotne było też dla mnie to, jak radziła sobie, kierując dużą grupą ludzi, pracując na stanowisku starosty.

W Rozważał Pan inne kandydatury na to stanowisko?
Oczywiście. Brałem to pod uwagę jeszcze przed wyborami. Po wyborach również pojawiło się kilka osób, które oferowały swoją pomoc. Nie będę mówił o jakichkolwiek nazwiskach, bo nie widzę takiej potrzeby. Jednak w kontekście przyszłej, kilkuletniej pracy, kwestia zaufania i wzajemnego zrozumienia była dla mnie ogromnie ważna. I tu, odnosząc się do pani Ewy, nie mam żadnych wątpliwości.

W Urząd gminy to jednak inna specyfika pracy niż starostwo powiatowe. Była starosta odnajdzie się w pracy zastępcy wójta?
Widzę już po kilku dniach, że się w tej pracy odnajduje. Pani Ewa ma dużo pomysłów, zadaje dużo pytań. Widzę zapał w tym, co robi. Uważam, że będzie olbrzymią pomocą dla mnie, jako wójta.

W Nie będzie problemu w waszej relacji? Dotychczas to Pan był podwładnym Ewy Zybały, teraz ta rola się odwraca.
Myślę, że nie będzie z tym problemu. Pani Ewa jest doświadczonym samorządowcem i wie, jak wygląda praca wójta, który samodzielnie podejmuje decyzje i za nie odpowiada.

W Czyli ostatnie słowo w urzędzie gminy należy do wójta?
Oczywiście, nie może być inaczej.

Jarosław Budka: Czasem różnice są nie do pogodzenia

W Wcześniej pracowali państwo razem w starostwie powiatowym. Jak to się stało, że dalsza współpraca w Urzędzie Gminy nie była możliwa?
- Rzeczywiście, współpracowaliśmy w Zarządzie Powiatu oraz przez całą kadencję Rady Powiatu. Uważam, że współpraca była owocna, dość dobrze się poznaliśmy. Dlaczego tutaj ta współpraca nie będzie kontynuowana...Zaprosiłem panią Ewę do współpracy. W lipcu została powołana przeze mnie na stanowisko zastępcy wójta. Mieliśmy jednak różne wizje jak powinna wyglądać praca w samorządzie, jak powinna wyglądać praca w gminie. Czasem te różnice były nie do pogodzenia.

W Na czym te różnice wizji polegały?
- Na zupełnie innym spojrzeniu na pracę jednostek gminnych, innym spojrzeniu na współpracę z radnymi i na różnym spojrzeniu na pracę urzędników. Te różnice spowodowały, że jednak nie potrafiliśmy się dogadać.

W Co dalej? Będzie nowy zastępca, czy zostanie tylko wójt i sekretarz?
- Będzie zastępca. Muszę mieć zastępcę, ponieważ to duża gmina. Jest naprawdę dużo spraw. Kto będzie tym zastępcą, tego na razie nie wiem. Kimkolwiek by jednak ta osoba nie była, muszę wcześniej poznać jej motywację do tej pracy i być przekonanym co do jej zaangażowania. Chciałbym również wcześniej wiedzieć czy nasze postrzeganie pracy w samorządzie będzie podobne. Nie chodzi o to, że musimy być we wszystkim zgodni, bo to nierealne ale żeby się mimo różnic uzupełniać.

Jarosław Budka

W Czy były zastępca burmistrza, Tadeusz Małyska, jest brany pod uwagę?
- W tej chwili prowadzę rozmowy z różnymi kandydatami, być może pan Małyska też będzie w tym gronie.

Wój odpowi Czy zł pr zr

Marcin Kusyk

Ewa Zybała: Nie czuję, żebym zrobiła coś złego, więc niech to wójt mnie odwoła

W Spodziewała się Pani odwołania?
- Tak. Początkowo spodziewałam się, że dogadamy się w tym sensie, że mamy wspólną wizję jakichś zmian, pomysłów, że będę panu wójtowi pomagać. Wiadomo, że sytuacja jest trudna, trzeba znaleźć pieniądze, utrzymać jednostki, wszyscy będą chcieli inwestycji. A tych zmian po prostu nie ma, a jeżeli były, to te nasze wizje się rozmijały. Nie do końca zgadzałam się z tym, co pan wójt robił. Okazało się, że nie mamy wspólnej wizji, mamy zupełnie inne zdanie, jak powinna wyglądać gmina i rozstaliśmy się z tego powodu. Pan wójt ze mną porozmawiał, dał mi czas, żebym sobie znalazła miejsce nowej pracy.

W Na czym te różnice polegały?
- Myślałam, że będą widoczne zmiany, o których pan wójt mówił. Że trzeba będzie znaleźć pieniądze, że będą oszczędności, trzeba się będzie przyjrzeć pracy tej czy innej jednostki. Niestety, pieniędzy gmina nie będzie miała w nadmiarze. Myślę, że doradcy, którzy się wokół pana wójta znaleźli, nie podpowiadają mu dobrego kierunku. Ja jestem „zadaniowcem", chciałam pracować, bo to jest też moja gmina, mam do niej serce, chciałabym, żeby się rozwijała, a nie widzę tego. Wydaje mi się, że zmian po prostu nie ma, nie idzie to do przodu.

Ewa Zybała
Fot.Dominik Smagała

W Czy była propozycja, żeby Pani sama zrezygnowała ze stanowiska?
- Była propozycja, żebym sama zrezygnowała, natomiast ja powiedziałam, że nie czuję się, żebym zrobiła cokolwiek złego. Jeśli pan wójt chce mnie odwołać, to wolałabym, żeby mnie odwołał.

W Co po odwołaniu, czy będzie Pani kontynuowała karierę w samorządzie?
- Nie wiem, ale nie zarzekam się. Nie wiem, co życie przyniesie, nie jest to dla mnie jakiś dramat. Dzięki Bogu potrafię jakoś przyjąć kolejną trudną dla mnie sytuację. Będę pracować teraz trochę w innym charakterze. Czy się żegnam z samorządem - zobaczymy, co przyniesie los. Na razie odpoczywam od samorządu.

W Czy ma Pani już jakąś propozycję pracy?
- Tak, mam. Nie chciałabym jeszcze zdradzać, ale wkrótce będzie to wiadomo.

Marcin Kusyk

Senior stracił ponad 25 tys. zł

Do policjantów zgłosił się 79-letni mieszkaniec powiatu łęczyńskiego, który padł ofiarą oszustów i stracił ponad 25 tysięcy złotych. Przeglądając strony internetowe, natrafił na ogłoszenie o możliwości zarobienia dużych pieniędzy, inwestując niewielkie kwoty.

- Mężczyzna poprzez formularz znajdujący się w ogłoszeniu przekazał swoje dane kontaktowe. Następnie zadzwoniła do niego rzekoma pracownica firmy energetycznej. Kobieta ze wschodnim akcentem, podająca się za Litwinkę, tłumaczyła 79-latkowi, że inwestycja polega na obrocie akcjami giełdowymi. Mężczyzna zgodził się zainwestować 850 złotych, po czym oszustka wygenerowała numer klienta i podała telefon na infolinię. Po zakończonej rozmowie mieszkaniec powiatu łęczyńskiego przelał umówioną kwotę na wskazany rachunek bankowy - informuje sierżant sztabowy Anna Brodaczewska z KPP w Łęcznej.

Następnego dnia do 79-latka zadzwonił mężczyzna podający się za analityka i doradcę, który będzie jego menedżerem w inwestycji. Polecił zainstalować na telefonie aplikację ze sztuczną inteligencją, która miała ułatwić zarządzanie operacjami finansowymi. Oszust kazał również założyć nowy rachunek bankowy we wskazanym przez niego banku, na który miały wpływać zyski.

Kolejny telefon wykonała asystentka analityka, polecając przelać ponad 24 tysiące na wskazany numer konta. Zastrzegła, aby w przypadku pytań o przelew mężczyzna mówił, że przekazuje pieniądze koleżance. Dzięki zainstalowanej aplikacji oszuści sami otworzyli aplikację mobilną banku i wypełnili dane do przelewu, który 79-latek zatwierdził. Gdy mężczyzna chciał wycofać się z inwestycji, analityk próbował go przekonać, by tego nie robił, po czym rozłączył się. Tego samego dnia seniora odwiedziła córka, która słysząc historię inwestowania oraz sprawdzając konta z ojcem, uświadomiła mu, że padł ofiarą oszustów.

Joanna Niećko

LUB

eprasa.pl e2160d2def

Chóry z Puław, Lublina i Dęblina wyśpiewały zwycięstwo

Fot.Dominik Kęsik

Według jurorów najlepszy chór ma Szkoła Podstawowa nr 4 im. Bohaterów Lotnictwa Polskiego w Dęblinie

Fot.Dominik Kęsik

Na scenie zaprezentował się również chór ze Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Skrudkach w gm. Żyrzyn

Agata Rybak
z SP w Skrudkach

O konkursie dowiedzieliśmy się kilka dni wcześniej. Mieliśmy mało czasu na przygotowanie, ale daliśmy radę. Trochę się stresowałam. Przygotowaliśmy hymn naszej szkoły oraz utwór „Białe Róże".

Ich utwory miały charakter patriotyczny. Do konkursu przygotowywali się przez wiele tygodni, a jury miało twardy orzech do zgryzienia, komu przyznać pierwsze miejsce. W Puławach po raz 12. zorganizowano Festiwal Hymnów Szkolnych.

Konkurs trwa już od 12 lat. Jego pomysłodawcą jest puławski były radny miejski, a dawniej dyrektor I LO im. Ks. A. J. Czartoryskiego, Ignacy Czeżyk, który jest szefem artystycznym festiwalu. Za organizację wydarzenia odpowiada puławskie Stowarzyszenie Przeszłość-Przyszłości. W jego trakcie w Pałacu Książąt Czartoryskich jury w składzie: Anna Magdalena Filipiak, Patrycja Kwapińska oraz Ignacy Czeżyk wysłuchało hymnów zaprezentowanych przez chóry z 11 szkół z regionu. Oceniając występy artystów, pod uwagę brano m.in. przekaz wartości, estetykę i etykę sceniczną. Tak, jak w ubiegłym roku, w kategorii szkół podstawowych zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 4 im. Bohaterów Lotnictwa Polskiego w Dęblinie, w kategorii szkół średnich chór z 27. LO im. Zesłańców Sybiru w Lublinie, a w kategorii szkół muzycznych chór Państwowej Szkoły Muzycznej im. Romualda Twardowskiego w Puławach. Nagrodę specjalną dyrektora Puławskiego Ośrodka Kultury „Dom Chemika" otrzymała SP nr 4 im. Mikołaja Kopernika w Puławach, nagroda ufundowana przez Nadleśnictwo Puławy trafiła do puławskiej SP nr 10 im. Adama Mickiewicza, a nagrodę starosty puławskiego przyznano ZS nr 3 im. Marii Dąbrowskiej w Puławach.

Prezes Stowarzyszenia „Przeszłość - Przyszłości", Artur Kwapiński, zaprasza na kolejną, 13. już edycję Festiwalu, która odbędzie się za rok.

Dominik Kęsik

Wpadła w sidła oszustów. Zamiast zarobić, straciła kasę

POWIAT OPOLSKI:
Na portalu sprzedażowym 25-letnia mieszkanka gminy Poniatowa wystawiła na sprzedaż opony. Osoba zainteresowana zakupem przesłała jej link do strony kurierskiej z prośbą o zatwierdzenie zakupu, przy okazji oszukana kobieta zalogowała się też na swoje konto bankowe i podała kod Blik...

Policjanci z Opola Lubelskiego zgłoszenie o oszustwie dostali od mieszkanki gminy Poniatowa. 25-latka chciała przez internet sprzedać koła do samochodu, opublikowała więc ogłoszenie na jednym z portali sprzedażowych.

- Szybko znalazła się osoba zainteresowana zakupem, a 25-latka otrzymała wiadomość od rzekomej kupującej o chęci zakupu oraz informację o wyborze formy przesyłki. „Kupująca" przesłała też link do firmy kurierskiej, gdzie pokrzywdzona podała wszystkie dane, razem z numerem telefonu, numerem konta bankowego, a w celu aktywacji i weryfikacji tożsamości musiała zalogować się do konta bankowego oraz podać otrzymany kod Blik - relacjonuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

Po tym, jak mieszkanka gminy Poniatowa wykonała wszystkie zalecone przez oszustkę czynności, okazało się, że z jej konta zniknęła kwota 3 tys.zł. Pieniądze zostały wypłacone w jednym z bankomatów w Polsce.

Policja przypomina o zachowaniu ostrożności. Nie ulegajmy presji czasu, zanim podamy komuś kod Blik, sprawdźmy, czy nie jest to próba oszustwa. Uważajmy na przesłane linki, nie otwierajmy ich - ostrożność należy zachować nawet wtedy, gdy odnośniki do innych stron dostajemy od znajomych. Warto zastosować dwustopniową weryfikację podczas logowania do mediów społecznościowych.

Nie dajmy się oszukać!

Agnieszka Gołębiowska

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Taksówkarz, Lublin		30 zł/godz.	z
Mechanik/elektromechanik, Lublin/Fabryka Cukierków Pszczółka	1	6 000,00 zł	u
Magazynier, Lublin/Fabryka Cukierków Pszczółka	1	5 200,00 zł	u
Operator urządzeń, Lublin/Fabryka Cukierków Pszczółka	1	4 700,00 zł	u
Kucharz, Lublin/Przedszkole nr 25	1	4 300,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Lublin/MAAG	0,5	2 150,00 zł	u
Pomoc nauczyciela, Lublin/SOSW nr 2	0,5	2 200,00 zł	u
Kucharz kuchni japońskiej, Lublin		28,1 zł godz.	z
Strażnik ruchu drogowego, Lublin/SP nr 16	0,5	2 150,00 zł	u
Kierowca autobusu, Lublin	0,75	3 045,00 zł	u
Kierowca autobusu, Lublin		45 zł/godz.	z
Dostawca/kurier, Lublin		30 zł/godz.	z
Specjalista - pracownik biurowy, Lublin/ZSO nr 1	1	4 850,00 zł	u
Księgowa, Lublin/MSM	0,5	2 600,00 zł	u
Tynkarz – murarz, Lublin/REM-KOM	1	5 700,00 zł	u
Woźna, sprzątaczka, Lublin/DDK Bronowice	1	4 300,00 zł	u
Elektryk, Lublin	1	4 500,00 zł	u
Kucharz kuchni arabskiej, Lublin	1	4 400,00 zł	u
Asystent projektanta drogowego, Lublin	1	4 800,00 zł	u

u - umowa o pracę
z - umowa zlecenie

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Robotnik drogowy, Niedrzwica Duża	1	4 300,00 zł	u
Opiekun osoby starszej, Lublin/PCK		29,1 zł/godz.	z
Sprzątaczka, Lublin/INWENCJA		28,1 zł/godz.	z
Sprzedawca – kasjer, Dys		28,1 zł/godz.	z
Nauczyciel wspomagający, Pszczela Wola/ZSR	0,5	2 400,00 zł	u
Sprzedawca – kasjer, Lublin		28,1 zł/godz.	z
Pracownik biurowy, Lublin/PERFEKT Fabryka Okien	1	5 500,00 zł	u
Robotnik gospodarczy, Lublin/MKK		28,1 zł/godz.	z
Pomocnik montera instalacji sanitarnych, Marianka	1	4 300,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Kazimierzówka/Lazur	1	4 300,00 zł	u
Kelner, Kazimierzówka/Lazur	1	4 500,00 zł	u
Recepcjonistka, Kazimierzówka/Lazur	1	4 300,00 zł	u
Operator traka, Krężnica Jara	1	4 300,00 zł	u
Hydraulik, Lublin/EKO – INSTALATOR	1	5 500,00 zł	u
Operator koparko – ładowarki, Lublin/MKSTONE	1	4 300,00 zł	u
Brukarz – pomocnik brukarza, Lublin/MKSTONE	1	4 300,00 zł	u
Sprzedawca w branży budowlanej, Mętów	1	4 300,00 zł	u
Kierowca samochodu dostawczego, Żabia Wola/Piekarnia	1	4 300,00 zł	u
Pomocnik piekarza, Żabia Wola/Piekarnia	1	4 300,00 zł	u
Pracownik produkcji, Lublin/Laboratoria Natury	1	4 300,00 zł	u
Elektromechanik, Lublin/Laboratoria Natury	1	5 500,00 zł	u

u - umowa o pracę
z - umowa zlecenie

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

eprasa.pl e2160d2def

Katarzyna Chrząstek z Niezabitowa (powiat opolski) została powołana do Rady Młodzieżowej przy Parlamentarnym Zespole ds. Młodzieży

Jedna z 300 w kraju.
Reprezentuje młodych w parlamencie

Młoda mieszkanka powiatu opolskiego, Katarzyna Chrząstek, w Senacie RP odebrała Akt Powołania do Rady Młodzieżowej przy Parlamentarnym Zespole do Spraw Młodzieży. Chce udowodnić, że młodzi ludzie też mogą brać udział w podejmowaniu ważnych decyzji, zwłaszcza tych dotyczących ich przyszłości.

Katarzyna Chrząstek z Niezabitowa (gmina Poniatowa, powiat opolski)

- Bycie Radną to dla mnie zaszczyt i ogromna odpowiedzialność. Chcę wykorzystać tę szansę, aby budować mosty między młodzieżą a przedstawicielami władzy, wspierać działania na rzecz młodych ludzi i promować idee solidarności, współpracy oraz dialogu międzypokoleniowego. Moja działalność w Radzie to krok w stronę wzmacniania głosu młodych, aby stał się nie tylko słyszany, ale także realnie wpływał na decyzje, które kształtują naszą wspólną przyszłość. Wierzę, że tak szeroka reprezentacja uczyni z Rady model partycypacji godny naśladowania przez inne grupy społeczne i środowiska.

Chce działać na rzecz młodzieży

- Dzięki tej inicjatywie młodzi ludzie z naszego regionu, tacy jak ja, mogą realnie wpływać na ważne decyzje w sprawach takich, jak edukacja, zdrowie psychiczne czy rozwój lokalnych społeczności - mówi nasza świeżo upieczona radna. - Zależy mi na tym, aby mieszkańcy regionu wiedzieli, że nasz głos jest słyszany na poziomie ogólnokrajowym oraz aby zainspirować innych do aktywności społecznej - dodaje.

8 listopada w gmachu Senatu RP odbyło się pierwsze, inauguracyjne posiedzenie Rady Młodzieżowej przy Parlamentarnym Zespole ds. Młodzieży.

- Tego dnia odebrałam swój Akt Powołania, oficjalnie zostając radną. To ogromne wyróżnienie i odpowiedzialność, ale także szansa, by wykorzystać swoje doświadczenia w działaniach na rzecz młodych ludzi w kraju i regionie - mówi Katarzyna.

„Nic o nas bez nas"

Rada Młodzieżowa jest unikalnym organem doradczym. Obecnie zrzesza już ponad 300 młodych ludzi ze 146 miejscowości z całej Polski, a jej celem jest umożliwienie i zapewnienie młodzieży realnego wpływu na decyzje, które jej bezpośrednio dotyczą. Radę tworzy młodzież pochodząca z różnych środowisk. Są osoby z wielkich miast, z małych miejscowości i wsi. Część z nich jeszcze się uczy, inni są już aktywni zawodowo.

- Naszym celem jest podejmowanie inicjatyw, które odpowiadają na potrzeby młodzieży, a także wspieranie działań promujących aktywność obywatelską - wyjaśnia Kasia. - Współpracujemy, aby głos młodych był słyszany i uwzględniany na najwyższych szczeblach decyzyjnych - dodaje.

> **Katarzyna Chrząstek:** *- Jestem uczennicą III klasy liceum w Szkole w Chmurze. Prowadzę projekt „Zdrowa Głowa w Szkole" realizowany w ramach Civic Up! Academy, który wspiera młodych liderów realizacji projektów społecznych. Dzięki programowi młodzież uczy się, jak skutecznie działać w swoich społecznościach, rozwijać projekty i angażować innych w inicjatywy o dużym znaczeniu społecznym. Mój projekt skupia się na organizowaniu warsztatów w szkołach, które podnoszą świadomość na temat zdrowia psychicznego i uczą, jak wspierać i pomagać rówieśnikom w kryzysie. Jako członkini No Pain In Your Brain i Sercem Pisane staram się szerzyć wiedzę na temat emocji, zdrowia psychicznego oraz empatycznej komunikacji.*

Kasia ma własne, jasno określone cele

Chciałaby doprowadzić do powołania Zespołu Projektowego ds. Partycypacji Młodzieży w województwie lubelskim. Miałby on wspierać młodzież z naszego regionu w próbach podejmowania działań obywatelskich, ale również w promowaniu dialogu z samorządami no i oczywiście w realizacji projektów, które mają wpływ na społeczność lokalną. Ale nie tylko, bo Katarzyna dąży do tego, żeby udowodnić młodym ludziom, że mogą brać aktywny udział w kształtowaniu swojego otoczenia - nie tylko na poziomie lokalnym, ale także ogólnopolskim.

- Praca w Radzie to dla mnie możliwość nie tylko reprezentowania głosu młodych, ale także szczególnych grup, które często są pomijane w debacie publicznej, takich jak kobiety czy mieszkańcy mniejszych miejscowości. Chcę być rzeczniczką ich interesów i sprawić, by ich potrzeby znalazły odzwierciedlenie w dyskusjach i decyzjach podejmowanych w Parlamencie - wylicza młoda mieszkanka Niezabitowa.

Agnieszka Gołębiowska

Pani Stanisława z Janowca skończyła 101 lat!

JANOWIEC: Panią Stanisławę Andzelm z Janowca odwiedziliśmy równo rok temu z okazji setnych urodzin. Kilka dni temu mieliśmy przyjemność złożyć Jubilatce życzenia po raz kolejny!

Fot.agag

Podobnie jak w ubiegłym roku Panią Stanisławę odwiedził wójt gminy Janowiec, Jan Gędek i Grażyna Biernacka z Urzędu Stanu Cywilnego w Janowcu. Na zdjęciu również córki Jubilatki wraz z mężami

Pani Stanisława Andzelm urodziła się 12 listopada 1923 r. Całe swoje życie mieszkała w Janowcu, zajmowała się gospodarstwem. W 1942 r. wzięła ślub z Mieczysławem Andzelmem, ale od 1979 r. jest wdową. Obecnie mieszka ze swoją córką, Hanną Kocoń i z zięciem Marianem.

Jak mówiła rok temu, przepisem na długowieczność jest przede wszystkim miłość rodziny i spokój. Pani Stanisława zawsze starała się żyć spokojnie, a przede wszystkim bez nerwów.

Już po raz kolejny z okazji urodzin Panią Stanisławę odwiedził wójt gminy Janowiec, Jan Gędek, wraz z przedstawicielką Urzędu Stanu Cywilnego, Grażyną Biernacką, którzy przekazali Jubilatce upominki oraz kolejny list gratulacyjny, ale przede wszystkim najlepsze życzenia.

- Życzymy kolejnych długich lat w zdrowiu - mówił wójt Janowca.

> - Mama używała zawsze tylko kremu Nivea, żadnych innych... Prowadziła bardzo spokojny styl życia. Tata bardzo ją kochał, szanował i otaczał ogromną opieką - mówi córka Jubilatki

Jubilatka bardzo cieszyła się z wizyty.

Od lat Pani Stanisława mieszka z córką i zięciem, na których zawsze może polegać. W otoczeniu kochającej rodziny czuje się najlepiej.

Pani Stanisława doczekała się trzech córek, pięciorga wnucząt i czwórki prawnucząt, najmłodszy z nich urodził się 3 listopada 2023 r. i nawet wziął udział w przyjęciu urodzinowym z okazji setnych urodzin swojej Prababci. W tym roku również go nie zabrakło!

Redakcja Wspólnoty dołącza do życzeń płynących do Jubilatki. Życzymy przede wszystkim zdrowia, uśmiechu i pogody ducha. No i oczywiście jeszcze wielu podobnych okazji do świętowania!

Podobnie, jak rok temu, na urodziny Seniorki zjechała cała rodzina. Była msza święta w miejscowym kościele oraz rodzinne spotkanie.

Agnieszka Gołębiowska

REG

eprasa.pl e2160d2def

Minister do przedsiębiorców: Uczciwość wymaga wyjścia do ludzi i rozliczenia się tak samo z tego, co dobre, jak i z tego, co złe

Stężyca: Otwarta konferencja z Ministrem Rozwoju i Technologii Krzysztofem Paszykiem odbyła się w miniony piątek (15 listopada) w kompleksie wypoczynkowo-rekreacyjnym „Wyspa Wisła" w Stężycy. Na spotkaniu minister podsumował dotychczasową pracę rządu oraz wymienił poglądy i spostrzeżenia z lokalnymi przedsiębiorcami.

W spotkaniu uczestniczyła również wiceminister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Maria Mrówczyńska. Poprowadził je Grzegorz Kapusta oraz Hanna Barbara Czerska, a na widowni pojawiło się wielu lokalnych przedsiębiorców

Fot.Mateusz Kowalski

Kulminacyjnym punktem spotkania były pytania obecnych na widowni przedsiębiorców

Fot.Mateusz Kowalski

W spotkaniu uczestniczyła również wiceminister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Maria Mrówczyńska. Poprowadził je Grzegorz Kapusta oraz Hanna Barbara Czerska, a na widowni pojawiło się wielu lokalnych przedsiębiorców.

Krzysztof Paszyk podsumował dotychczasową pracę rządu, przedstawił plany na przyszłość.- W przeddzień rocznicy, w której utworzony został aktualny rząd, chcemy spotykać się z mieszkańcami różnych regionów, spojrzeć każdemu z Państwa w oczy i z pokorą wysłuchać zastrzeżeń, które z pewnością macie. Jestem daleki od twierdzenia, że wszystko, co chcieliśmy przez miniony rok zrobić, się udało, a uczciwość wymaga wyjścia do ludzi i rozliczenia się tak samo z tego, co dobre, jak i z tego, co złe - rozpoczynał przemowę Krzysztof Paszyk.

Następnie minister wspomniał o rzeczach, które uważa za sukcesy aktualnego rządu, przytoczył m.in. kwestię podwyżek dla nauczycieli, poprawę sfery budżetowej, wzrost wydatków na wojsko i rolnictwo, finansowanie procedury in-vitro, a także nowe świadczenia, jak „babciowe" czy renta wdowia. Zapowiedział także, że zamierza stworzyć z Ministerstwa Rozwoju i Technologii „Ministerstwo dla Przedsiębiorców".

- Nie mówię tego po to, aby się państwu przypodobać. Należę do tych osób, które uważają, że filarem Polski są przedsiębiorcy, a nie korporacje, które pojawiły się tutaj w ostatnim czasie. To ci, którzy od lat prowadzą tutaj swoje działalności, dają prawdziwy impuls polskiej gospodarce. Staram się kontynuować kierunek, który obrał mój poprzednik, czyli jak najbardziej uprościć prawo gospodarcze, tak, aby ułatwiało, a nie utrudniało ono życia przedsiębiorcom - puentował minister.

Maria Mrówczyńska, Wiceminister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, zaznaczyła, że ani bezpieczeństwo, ani gospodarka kraju nie może sprawnie funkcjonować bez odpowiednio wykształconych ludzi. - Przeprowadziliśmy już wiele konkursów, aby zainwestować w polskie uczelnie, infrastrukturę badawczą, a także w programy, które będą promowały osiągnięcia polskiej nauki wśród przedsiębiorców takie jak „Społeczna Odpowiedzialność Nauki" oraz „Odpowiedzialna Nauka" - mówiła minister.

Kulminacyjnym punktem spotkania były pytania obecnych na widowni przedsiębiorców. Powtarzającymi się w wypowiedziach problemami, na które zwracali oni szczególną uwagę, były m.in. nieustannie rosnące minimalne wynagrodzenie, przytłaczające ceny energii, sytuacja pracowników sezonowych zza granicy oraz obowiązkowa i wysoka składka ZUS. Poruszono także kwestię kondycji Lotniczej Akademii Wojskowej oraz puławskich Zakładów Azotowych.

Minister w zdecydowanej większości popierał pomysły przedsiębiorców i deklarował pracę nad tymi postulatami w najbliższej przyszłości.

Mateusz Kowalski

W sądzie jest jeszcze jedna nierozpatrzona sprawa. Z powództwa gminy

Pośliznęli się na ściekach. Teraz muszą płakać i płacić po przegranym procesie

Ponad 1,45 mln zł ma zapłacić wykonawcy oczyszczalni ścieków gmina Józefów nad Wisłą. Sąd Apelacyjny wydał niekorzystny dla gminy wyrok.

Sprawa ciągnie się od 2018 roku, kiedy to spółka Tadexim z Kocka wygrała przetarg na budowę nowej oczyszczalni ścieków w Kolczynie. Jednak bardzo ważnej inwestycji dla gminy Józefów nad Wisłą w całości nie wykonała

Paweł Gr
burmistrz Józefowa nad Wisłą

- Dzięki odpowiedzialnej polityce finansowej udało się zabezpieczyć dodatkowe środki w budżecie tego roku bez konieczności zaciągania nowych zobowiązań kredytowych. To pokazuje, jak ważne są przemyślane decyzje i efektywne zarządzanie finansami publicznymi, które pozwalają realizować zobowiązania bez dodatkowego obciążania budżetu. Pragnę podkreślić, że wprowadzone zmiany finansowe w budżecie gminy nie wpłyną na realizację zaplanowanych zadań w bieżącym roku budżetowym.

Wyrok jest już prawomocny. Zapadł 25 października na posiedzeniu niejawnym.

Jak informuje rzecznik prasowy Sądu Apelacyjnego w Lublinie ds. cywilnych, Magdalena Kuczyńska, strona skarżąca, czyli gmina, nie wnioskowała o wyznaczenie rozprawy.

Zbili do miliona

Sąd Apelacyjny, co prawda, zmienił częściowo wyrok, jaki zapadł w pierwszej instancji, na korzyść gminy. Ale powodów do radości józefowscy samorządowcy nie mają.

Bo ostatecznie trwającą cztery lata batalię sądową gmina Józefów nad Wisłą przegrała. Jedynym pocieszeniem jest to, że zasądzona kwota jest niższa od tej, jakiej oczekiwała firma budująca oczyszczalnię ścieków w Kolczynie. Wysokość roszczenia stopniała z blisko 1,9 mln zł do miliona.

Sąd Apelacyjny zasądził bowiem, że gmina Józefów nad Wisłą ma zapłacić na rzecz spółki Tadexim z Kocka dokładnie 1.052.359,73 zł plus odsetki liczone od 30 stycznia 2021 r. A jest to prawie 400 tys.zł.

Cztery lata batalii

Sprawa ciągnie się od 2018 r., kiedy to spółka Tadexim z Kocka wygrała przetarg na budowę nowej oczyszczalni ścieków w Kolczynie. Jednak bardzo ważnej inwestycji dla gminy Józefów nad Wisłą w całości nie wykonała. A miała na to czas do końca maja 2019 r. Nad gminą zawisło widmo utraty unijnego dofinansowania. Ostatecznie ówczesny burmistrz Józefowa nad Wisłą, Grzegorz Kapica, odstąpił od umowy i ogłosił kolejny przetarg. Urzędnicy uznali bowiem, że spółka z Kocka nie jest w stanie dokończyć rozpoczętej inwestycji. Nowy wykonawca dokończył prace w ciągu pół roku. Ale zażyczył sobie dużo większych pieniędzy.

Spór pomiędzy gminą a firmą Tadexim znalazł swój finał w sądzie. Na drogę sądową wystąpiły obie strony. Póki co prawomocny wyrok zapadł w sprawie wniesionej przez Tadexim.

Sąd Okręgowy w Lublinie (I instancja) uznał, że gmina Józefów nad Wisłą ma zapłacić spółce z Kocka za wykonane prace prawie 1,5 mln zł. Z tym wyrokiem samorząd nie zgodził się i wniósł apelację. Sąd Apelacyjny w Lublinie (II instancja) obniżył tę kwotę do lekko ponad 1 mln zł.

- To nie jest żadna kara przeciwko gminie. To nie jest żadne odszkodowanie. To są niezapłacone, a wykonane przez Tadexim prace. Gmina ich nie zapłaciła dlatego, że m.in. inspektorzy nadzoru odmówili potwierdzenia tych wykonanych prac – wyjaśniał radnym na ubiegłotygodniowej sesji mec. Sławomir Lis, pełnomocnik gminy.

Wyrok wykonany

Gmina wyrok już wykonała. Zasądzona kwota główna wraz z odsetkami została przelana na konto firmy. W czwartek (14 listopada) Rada Miejska dokonała zmian budżetowych. Środki na wykonanie wyroku zabezpieczono poprzez przesunięcia wolnych środków z wybranych pozycji klasyfikacji budżetowej w planie wydatków, zwiększenie planu dochodów bieżących oraz zwiększenie planu nadwyżki budżetowej z lat ubiegłych.

Paweł Grabek, obecny burmistrz Józefowa nad Wisłą, sprawy nie komentuje.

- Pragnę podkreślić, że wprowadzone zmiany finansowe w budżecie gminy nie wpłyną na realizację zaplanowanych zadań w bieżącym roku budżetowym – uspokaja włodarz gminy Józefów.

Przegraną gminy skomentował za to jeden z radnych.

Radny Andrzej Twarowski nie ma wątpliwości, że przez sądowe kłótnie najwięcej straciła gmina. Bo wydłużył się okres zakończenia budowy. Gmina musiała zaciągnąć 3 mln zł kredytu. A cała budowa oczyszczalni pochłonęła ostatecznie ponad 8 mln zł.

- Jedno, co mnie w tym wszystkim boli, to to, że nikt nie poczuwa się do winy. Nikt nie jest winny. Wszyscy umywają ręce. Uważają, że tak ma być – mówi radny Twarowski.

Drugi proces zawieszony

W sądzie jest jeszcze jedna nierozpatrzona sprawa. Z powództwa gminy, która pozwała firmę z Kocka o zapłatę prawie 3,5 mln zł odszkodowania za nienależyte wykonanie umowy.

Sprawę rozpoznaje Sąd Okręgowy w Lublinie. W lipcu ub.r. sąd zawiesił jednak to postępowanie. I do chwili obecnej nie zostało ono wznowione.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

eprasa.pl e2160d2def

Film z występem ukraińskich dzieci na szkolnym Święcie Niepodległości wywołał burzę.

Sprawę bada policja i prokuratura

Puławy: Chodzi o nagranie zamieszczone na stronie internetowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Puławach, na którym ukraińscy uczniowie śpiewają pieśń „Tam na łące czerwona kalina". - Nagranie pochodzi z 2022 roku, a występ stanowił formę wdzięczności dzieci z Ukrainy za otrzymaną pomoc po wybuchu wojny - tłumaczy dyrektor Edyta Białota-Chaber w odpowiedzi na szeroko udostępniany i komentowany w mediach społecznościowych film.

Fot.SP2

Nagranie z występu ukraińskich dzieci było udostępniane w mediach społecznościowych

Internauci oburzeni

W ostatnich dniach w mediach społecznościowych jest udostępniany i komentowany film wykonany w Szkole Podstawowej nr 2 im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Puławach. Na wspomnianym nagraniu dzieci podczas uroczystego apelu z okazji Narodowego Święta Niepodległości Polski śpiewają ukraiński marsz patriotyczny „Tam na łące czerwona kalina".

Nagranie zyskało internetową popularność, a większość osób udostępniających film jest oburzona śpiewem ukraińskich dzieci wykonujących pieśni podczas polskiego święta. Autorzy wielu komentarzy przytaczają kontrowersje związane ze wspomnianym utworem i wiążą go z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA) – formacją zbrojną ukraińskich nacjonalistów działającą w latach 1942–1956 (podobne kontrowersje miały miejsce w 2022 roku, gdy Stowarzyszenie Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu złożyło zawiadomienie do prokuratury po odśpiewaniu wspomnianego utworu przez polską i ukraińską młodzież w Zamojskim Domu Kultury, Prokuratura Rejonowa w Hrubieszowie odmówiła wtedy wszczęcia postępowania). Pojawiło się także sporo niedomówień odnośnie daty powstania filmu oraz tego, kto na nim występował.

Szkoła odpowiada

Do sprawy odniosła się dyrektor puławskiej szkoły, tłumacząc, że nagranie pochodzi z 2022 roku, a występ stanowił formę wdzięczności dzieci z Ukrainy za otrzymaną pomoc po wybuchu wojny.

- Informujemy, że nagranie występu dzieci i nauczycieli z Ukrainy zostało zarejestrowane i upublicznione w 2022 roku. Występ miał stanowić formę wyrażenia wdzięczności dzieci z Ukrainy za otrzymaną pomoc po wybuchu wojny. 8 listopada br., podczas uroczystego apelu z okazji Narodowego Święta Niepodległości, w naszej szkole były śpiewane jedynie polskie pieśni patriotyczne. Tych, którzy poczuli się urażeni opublikowanym materiałem „PRZEPRASZAMY" - napisała dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2, Edyta Białota-Chaber.

Sytuację w mediach społecznościowych skomentował także miejski radny.

- Jako radny miasta Puławy zdecydowanie i kategorycznie potępiam fakt, że w szkole podstawowej w 2022 roku doszło do odśpiewania pieśni „Czerwona Kalina", która kojarzona jest z tragicznymi wydarzeniami historycznymi i postaciami odpowiedzialnymi za zbrodnie na Polakach. To absolutnie niedopuszczalne, by w placówce edukacyjnej, gdzie młode pokolenie uczy się szacunku do historii i pamięci ofiar, promowano utwory związane z osobami o tak kontrowersyjnych i bolesnych konotacjach dla naszego narodu - stwierdza Mariusz Wicik, radny PiS.

Dyrekcja podejmuje kroki

Jednak wszystko wskazuje na to, że oświadczenie, w którym dyrektor puławskiej placówki przeprasza urażone osoby - nie zakończy sprawy, bo Komenda Powiatowa Policji w Puławach prowadzi dwa postępowania z zawiadomienia dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 2.

- Jedno postępowanie dotyczy gróźb karalnych wobec dyrektor szkoły, drugie prowadzone jest pod kątem nawoływania do nienawiści na tle różnic narodowościowych (art. 256 kk.). Aktualnie sprawa została skierowana do Prokuratury Rejonowej w Puławach celem oceny prawno-karnej. Czynności w obydwu postępowaniach są w toku - informuje oficer prasowy KPP w Puławach, kom. Ewa Rejn-Kozak.

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 odmówiła nam komentarza.

Mateusz Kowalski

Odpowie za kradzież okien

Powiat radzyński: Zarzut kradzieży usłyszał 47-latek z gminy Kąkolewnica. Mężczyzna podejrzany jest o kradzież okien PCV z terenu jednej z posesji w Radzyniu Podlaskim pod koniec października. Radzyńscy policjanci odzyskali część skradzionych okien.

Fot.Policja Radzyń Podlaski

Radzyńscy kryminalni odzyskali część skradzionych okien

Kilka dni temu mundurowi zatrzymali 47-latka podejrzanego o popełnienie tego przestępstwa. Wartość strat oszacowana przez właściciela została na kwotę niemal 2 tysiące złotych.

Mężczyzna usłyszał już zarzut kradzieży. Grozi mu kara do pięciu lat więzienia.

GR

„Fachowiec" brał zaliczki za remont i znikał. Namierzyli go lubelscy „łowcy głów"

Lublin: Zatrzymany został poszukiwany dwoma listami gończymi, 22 nakazami i zarządzeniami za szereg oszustw popełnionych na terenie kraju.

Mężczyzna, podając się za „fachowca" od remontów, obiecywał klientom wykonanie prac, na które pobierał zaliczki. Jego klienci nigdy nie doczekali się obiecanej usługi, a „wykonawca" znikał z ich pieniędzmi, urywając wszelki kontakt. Szacuje się, że w samym powiecie chełmskim oszukanych może być nawet 30 osób. Pokrzywdzonymi są również mieszkańcy innych województw.

- Mężczyzna oszukiwał też w internecie - na portalach zamieszczał ogłoszenia sprzedaży różnych towarów. Pomimo otrzymywanych zapłat od klientów towaru nigdy nie wysyłał. Ofiarą oszusta padli mieszkańcy całego kraju - opisuje nadkomisarz Anna Kamola z KWP w Lublanie. - Mężczyzna ukrywał się przed wymierzałem sprawiedliwości w hotelach na terenie całej Polski - dodaje.

Lubelscy „łowcy głów" namierzyli poszukiwanego. Wiedzieli, że zamierza po raz kolejny zmienić miejsce ukrywania się. Zatrzymali go kilka dni temu na dworcu w Radomiu.

39-latek za popełnione przestępstwa trafił już za kratki. Tam spędzi 1,6 roku odsiadki.

Joanna Niećko

Pożar na MOP-ie Markuszów

W cysternie poruszającej się drogą ekspresową S12 zapaliła się opona. W akcji gaśniczej brało udział 22 strażaków.

Fot.KSRG OSP Markuszów

Z pożarem opony w cysternie walczyło 22 strażaków. Na czas ich działań policja zablokowała możliwość wjazdu na MOP Markuszów na drodze ekspresowej S12 w kierunku Warszawy

Do groźnie wyglądającego zdarzenia doszło wczoraj wieczorem (11 listopada) na drodze ekspresowej S12 w kierunku Warszawy. W czasie jazdy kierowca ciężarówki z cysterną zauważył, że w jego pojeździe zapaliła się jedna z opon. Mężczyzna zjechał na MOP Markuszów, odpiął cysternę poza głównym parkingiem, ciągnik wycofał w bezpieczne miejsce i zawiadomił służby.

Wkrótce na miejscu pojawiło się siedem pojazdów gaśniczych i 22 strażaków zawodowych oraz druhowie z okolicznych OSP - Markuszowa, Kłody i Kurowa oraz policja. Akcja gaśnicza trwała nieco ponad godzinę. Nikt nie ucierpiał, nie doszło także do rozszczelnienia cysterny. Jak informuje straż, na szczęście nie zawierała ona żadnych substancji niebezpiecznych ani łatwopalnych.

Na czas działań strażaków wjazd na MOP został zablokowany.

Marta Pietroń

Śmierć przy krajówce. Lądował śmigłowiec, ale 60-latka nie udało się uratować

Nie żyje mężczyzna, który zasłabł podczas wykonywania prac przy drodze krajowej nr 82.

W piątek 15 listopada przed godziną 11 w miejscowości Zofiówka na trasie z Łęcznej do Lublina lądował śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

- Podczas wykonywania prac przy instalacjach elektrycznych w pasie drogowym jeden z pracowników oddalił się, a koledzy znaleźli go nieprzytomnego. Niestety, mimo podjętej reanimacji życia 60-latka nie udało się uratować – informuje sierż. sztab. Anna Brodaczewska z łęczyńskiej policji.

Kamil Kulig

Firma straciła 15 tys. zł.

Kolejne oszustwo internetowe

Na policję zgłosiła się kobieta, która powiadomiła o oszustwie. W miejscu pracy dostała na firmową skrzynkę maila z prośbą o zapłatę faktury. Kobieta była przekonana, że wiadomość pochodzi od jej kierownika. Dokonała płatności na kwotę 15 tys. zł. Po rozmowie z przełożonym, który zaprzeczył, że wysyłał jej wiadomość, zorientowała się, że było to oszustwo.

Postępowanie w sprawie prowadzi KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

REG

eprasa.pl e2160d2def

Inwestycja w Bezwoli przewidziana jest na 1200 kremacji rocznie

Czy krematorium jest usługą uciążliwą, czy nie jest?

Gmina Wohyń: W Bezwoli buduje się spalarnia zwłok. Najzupełniej legalnie. Jednak na placu budowy krematorium przez pierwsze tygodnie nie zawisła tablica z nazwą inwestycji. A informacja: budowa budynku usługowego usług funeralnych – spopielarni zwłok, zrobiłaby na pewno duże wrażenie. Ale i tak zanosi się na burzę.

Jak tłumaczy starostwo, spopielarnia buduje się na działce zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Wohyń, przyjętego uchwałą Rady Gminy z 2003 r., w terenach oznaczonych symbolem UP – tereny usług publicznych z możliwością uzupełniania w zakresie nieuciążliwych usług komercyjnych. Powierzchnia użytkowa budynku to 158,76 mkw., w projektowanym wyposażeniu są dwa piece do spopielania

Zadzwonił do naszej redakcji mieszkaniec gminy Wohyń, który kategorycznie sprzeciwia się takiemu sąsiedztwu. Kilka dni temu mówił o tajemniczej budowli, która wznosi się w Bezwoli.

– Nie ma tam tablicy informacyjnej, nie wiadomo, co się buduje, ale ja się dowiedziałem. Okazuje się, że ta „tajemnicza inwestycja" to krematorium – mówi wzburzony.

Tłumaczy, że nie wyobraża sobie, żeby tą samą drogą, którą jeżdżą samochody dostawcze do ubojni drobiu, która będzie sąsiadem krematorium, jeździły karawany.

– Dla mnie to niewyobrażalne, jak ktoś mógł wydać zgodę na taką inwestycję – mówi.

Pozwolenie wydało starostwo

Zapytaliśmy wójta gm. Wohyń, Tomasza Jurkiewicza, jak do tego doszło, że spalarnia zwłok w gminie się buduje, a mieszkańcy Bezwoli dowiadują się o tym na własną rękę?

– Pytanie, kto wydal pozwolenie na budowę, nie jest pytaniem do mnie, tylko do starosty – zaznacza z góry wójt i tłumaczy: – Prawdą jest, że jeden z przedsiębiorców z terenu powiatu zwrócił się do nas z wnioskiem o wydanie wypisu i wyrysu posiadanej przez siebie nieruchomości w m. Bezwola, w pozostałej procedurze gmina nie uczestniczyła. Przedsiębiorca złożył wniosek do Starostwa Powiatowego - Wydziału Architektury i Budownictwa i prawdopodobnie dostał pozwolenie na budowę, zgodnie z którym realizuje inwestycję.

Na pytanie, czy gmina nie miała obowiązku skonsultować zamiaru takiej inwestycji z mieszkańcami, stwierdza:

– Według mojej wiedzy instalacja nie wymaga przeprowadzenia procedury oddziaływania na środowisko, w związku z tym do gminy nie wpłynął wniosek o wydanie decyzji środowiskowej.

Prawo nie zabrania...

Kierownik Wydziału Architektury i Budownictwa radzyńskiego starostwa, Ewa Kowalczyk, powołując się na precyzyjne przepisy, wyjaśnia, że udzielono pozwolenia na budowę i zatwierdzono projekt zagospodarowania oraz projekt architektoniczno-budowlany budowy budynku usługowego usług funeralnych – spopielarni zwłok wraz ze zbiornikiem na ścieki sanitarne i zagospodarowaniem terenu. Zamierzenie inwestycyjne obejmuje budowę parterowego budynku usługowego o wymiarach zewnętrznych 12,38 m x 17,20 m z pomieszczeniem przeznaczonym do pełnienia funkcji spopielarni zwłok.

Zapytaliśmy: Czy wydając pozwolenie na budowę instalacji do spopielania zwłok, dopełniono wszelkich formalności pod względem ochrony środowiska? Czy zostały uzyskane zezwolenia od Wód Polskich, sanepidu, RDOŚ? Czy tego typu inwestycja może być przeprowadzana bez konsultacji społecznych? Kierownik Ewa Kowalczyk tłumaczy:

– Instalacje przeznaczone do spopielania zwłok nie zaliczają się do przedsięwzięć mogących negatywnie oddziaływać na środowisko. Nie obejmuje ich zatem obowiązek przeprowadzenia oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko.

Z wyjaśnień pani kierownik wynika, że nie mają tu zastosowania przepisy o konsultacjach społecznych, a przedmiotowe przedsięwzięcie nie podlega obowiązkowi uzgadniania dokumentacji projektowej przez Wody Polskie, sanepid lub RDOŚ.

> **Mieszkaniec:** *Nie wyobrażam sobie, żeby tą samą drogą, którą jeżdżą samochody dostawcze do ubojni drobiu, która będzie sąsiadem krematorium, jeździły karawany*

1200 kremacji rocznie

Mimo że od strony prawnej wszystko się zgadza i inwestor ma prawomocne pozwolenie na budowę, wniosek o wznowienie postępowania w celu uchylenia decyzji starosty złożyła właścicielka działki sąsiadującej z działką, na której buduje się krematorium.

– W moim przekonaniu spopielarni zwłok, w której przewidziano do 1200 kremacji rocznie (pięć - sześć na dobę), nie można uznać za nieuciążliwą usługę komercyjną. W najbliższym otoczeniu planowanej budowy znajduje się zabudowa mieszkaniowa oraz ubojnia drobiu. W tym również moja działka, która – jeśli krematorium powstanie – bardzo straci na wartości – stwierdza we wniosku, wskazując też na obniżenie wartości działek sąsiedzkich.

To nie są puste pola, jest ubojnia

– Ja się nawet dziwię inwestorom, że oni w takiej lokalizacji chcą krematorium. Plan budynku, który przeglądałam, zakłada, że jest tam miejsce pożegnania rodziny z osobą zmarłą. Nie wyobrażam sobie tak naprawdę sytuacji, że ktoś jedzie na pożegnanie, to przecież podniosła chwila, a obok miejsca pożegnania jest... ubojnia drobiu. To jest duży, prężnie działający zakład, tam pracuje około 50 osób, są tam różne zapachy, pracują maszyny, lecą pióra itd. Takie miejsce powinno być godne – argumentuje kobieta.

Dlaczego w Bezwoli pośród pól była działka przeznaczona pod usługi publiczne? Ludzie mówią, że jeszcze za komuny i Gierka planowano tam postawić dom kultury. Pierwsze cegły posklejano i budowę porzucono. W międzyczasie upadł komunizm, działka jednak o przeznaczeniu na usługi publiczne nieuciążliwe w planach gminy pozostała.

Kobieta pytana, dlaczego zdecydowała się pisać wniosek i walczyć o blokadę inwestycji, stwierdza: – W planie zagospodarowania przestrzennego gminy działka, na której ma być spalarnia zwłok, figuruje jako działka pod usługi publiczne, nieuciążliwe. Teraz pytanie: Co to są usługi nieuciążliwe? Czy krematorium jest usługą uciążliwą, czy nie jest? Ja podważam decyzję starostwa i próbuję wznowić obecnie postępowanie o pozwolenie na budowę.

mm

PiS chce wygaszenia mandatów kilku radnych prezydenta Żuka. Poszło o miejsca zamieszkania

Lublin: Wygaszenia mandatów pięciu radnych prezydenckiego klubu chcą radni PiS.

Portal informacyjny Jawny Lublin w ostatnim czasie w publikacjach utrzymywał o tym, że pięciu radnych Klubu Prezydenta Krzysztofa Żuka nie mieszka w Lublinie.

Teraz radni klubu Prawa i Sprawiedliwości w Radzie Miasta Lublin złożyli projekty uchwał o stwierdzenie wygaśnięcia mandatów pięciu radnych Klubu Prezydenta Krzysztofa Żuka z powodu „utraty prawa wybieralności na skutek braku stałego zamieszkania na terenie gminy Lublin".

- Konieczność podjęcia uchwały wynika z doniesień prasowych portalu Jawny Lublin i ma swoje umocowanie prawne w Kodeksie Wyborczym - poinformował Robert Derewenda.

Projekty uchwał dotyczą: Anny Ryfki, Kamili Florek, Marty Gutkowskiej, Moniki Kwiatkowskiej i Magdaleny Szczygieł-Mitrus. Jednocześnie Kwiatkowska i Ryfka są wiceprzewodniczącymi RM Lublin.

- Wnoszę o wprowadzenie przedmiotowych projektów uchwał do porządku obrad najbliższej sesji Rady Miasta Lublin zaplanowanej na 21 listopada - czytamy we wniosku, pod którym podpisali się w imieniu grupy radnych PiS: Robert Derewenda, Justyna Budzyńska i Tomasz Gontarz.

Ci sami radni w środę (13 listopada) zorganizowali konferencję prasową.

- Zależy nam na tym, żeby mieć pewność, że Rada Miasta obraduje w prawidłowym składzie. Dlatego też w obliczu tych informacji medialnych i publicznych dla nas jest rzeczą zrozumiałą, że trzeba tę sytuację wyjaśniać - mówił Tomasz Gontarz.

Gontarz podkreślił też, że zgodnie z prawem każda z radnych będzie mogła złożyć odpowiednie oświadczenie i odnieść się do informacji medialnych „odnośnie tego, że nie mieszkają w Mieście Lublin, a w związku z tym nie powinny one sprawować mandatu".

Po konferencji Jawny Lublin poprosił o komentarz do sprawy Jarosława Pakułę - przewodniczącego RM w Lublin.

- Rozmawiałem z paniami radnymi, które zaręczają, że mieszkają Lublinie. Innych sposobów do weryfikacji nie mam. Nie mam narzędzi, żeby to sprawdzić. Więc zgodnie z tym, co panie zadeklarowały, przyjmuję to jako dobrą monetę - podaje Jawny Lublin.

Dodatkowo portal zacytował oświadczenie radnego klubu Żuka - Piotra Chodunia.

- Mieszkamy i działamy w Lublinie, z dumą wypełniając mandat Radnych Rady Miasta Lublin i – zgodnie ze złożoną przysięgą – pracując na rzecz dobra miasta, jego Mieszkanek i Mieszkańców - czytamy na portalu. - Jednocześnie wyrażamy zaskoczenie, że tzw. „śledztwo" portalu dotyczyło tylko jednej strony politycznej Rady Miasta Lublin, zupełnie pomijając Klub Radnych Prawa i Sprawiedliwości. Tymczasem z oświadczeń majątkowych radnych wynika, że podobnie jak niektórzy radni naszego Klubu, także niektórzy radni PiS posiadają kilka nieruchomości. Zgodnie z tezą przyjętą w artykułach portalu należałoby zatem przyjąć podejrzenie, że mogą oni nie zamieszkiwać w Lublinie.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl e2160d2def

Konflikt w bursie. Wychowawcy: Mamy dość takiego postępowania dyrektora

Pozwy za nieuzasadnione zwolnienia z pracy zostały zakończone sądową ugodą i wypłatą odszkodowań. Skargi do starostwa, kuratorium oświaty, czy innych organów - to elementy konfliktu, jaki wywiązał się między grupą wychowawców a dyrektorem Powiatowego Zespołu Kształcenia i Wychowania w Puławach. Rykoszetem obrywają mieszkańcy bursy.

Ten budynek bursy miał zostać wyłączony na rok z użytkowania ze względu na remont. I właśnie m.in. tym dyrektor uzasadniał rozwiązanie stosunku pracy z wychowawcami

Ubrania i buty w takim stanie odebrali po wakacjach mieszkańcy bursy z depozytu, w którym złożyli rzeczy w czerwcu, po zakończeniu roku szkolnego. Wszystko było popleśniałe

Tak nie da się pracować

Powiatowy Zespół Kształcenia i Wychowania w Puławach to placówka, w strukturze której znajduje się liceum ogólnokształcące (w tym także dla dorosłych), szkoły dla dorosłych oraz bursa szkolna. Mieszka w niej młodzież, która na co dzień - z racji odległości lub trudności komunikacyjnych - ma problem z dojazdem do szkół średnich działających w mieście.

Obecny dyrektor PZWIK stanął na czele placówki w 2022 r., po tym, jak wygrał konkurs ogłoszony przez starostwo. Oprócz niego o funkcję starała się wieloletnia pracownica, ale jej aplikacja została odrzucona z powodu braków formalnych.

Jak podkreślają wychowawcy, mimo rozczarowania faktem, że ich koleżanka nie została dopuszczona do konkursu, chcieli współpracować z nowym przełożonym. Jednak w ich przekonaniu nie tak ta współpraca powinna wyglądać.

Na początku wychowawcy nie zgadzali się z planem pracy ustalanym przez nowego dyrektora, który ich zdaniem nie pozwalał na realizację planu pracy opiekuńczo - wychowawczej.

- Który przewiduje adaptację wychowanków w grupie, poznanie ich, kontakt bezpośredni z wychowankami, pracę z rodzicami. Chodzi o to, by wychowawcy spędzali jak najwięcej czasu w swojej grupie, by wychowawca był na stałe, grupa była zżyta z nim i by dzieci wiedziały, do kogo mogą udać się z problemem i miały zaufanie oraz w jakich godzinach tego wychowawcę można spotkać - tłumaczą.

- Plan był z kosmosu, osoba, która go układała, w ogóle nie brała tego pod uwagę, zmieniał się co tydzień. Chaos totalny. Wychowawca był w pracy danego dnia, a pracował w innej grupie, nie w swojej. A w jego grupie pracowała obca osoba, świeżo przyjęta. Dochodziło nawet do takich absurdów, że do bursy na dyżur przychodzili nauczyciele z IV LO, bo my mieliśmy zakaz godzin ponadwymiarowych - opowiadają i podkreślają, że poza godzinami pracy nie mogli sobie nic zaplanować. Problematyczna była nawet zaplanowana wcześniej wizyta u lekarza, bo grafik dyżurów pojawiał się znienacka i mimo wcześniejszych próśb i informacji dana osoba i tak miała wpisany dyżur w dniu wspomnianej wizyty lekarskiej.

Jak dodają, zatrudniane były nowe osoby, co podnosiło koszty funkcjonowania placówki dużo bardziej, niż zlecenie nadgodzin już zatrudnionym wychowawcom. Wychowawcy często się zmieniali, co ich zdaniem wprowadzało zamęt i powodowało, że młodzież mieszkająca w bursie nie znała pracowników placówki.

- Zatrudnia emerytkę, nauczycielom z zewnątrz daje dodatkowe godziny, a swojemu pracownikowi ogranicza etat, a tym samym blokuje możliwość awansu zawodowego - mówią.

Wychowawcy idą do sądu

Z czasem punktów zapalnych było coraz więcej. Wychowawcy nie rozumieją działań dyrektora związanych chociażby z decyzją o czasowym (na rok szkolny 2023/2024) zamknięciu budynku filii bursy przy Al. Partyzantów, co poskutkowało nieprzyjęciem do placówki kilkudziesięciu wychowanków. Jak kierownictwo PZWiK uzasadniało w piśmie do starostwa, powodem wyłączenia budynku z użytkowania na jeden rok szkolny była konieczność przeprowadzenia remontu. Ale, jak twierdzą wychowawcy, prac remontowych było niewiele.

Dodatkowo wiązało się to z ograniczeniem liczby wychowanków, a co za tym szło, zmniejszeniem liczby wychowawców. Wtedy pracę mieli stracić m.in. były dyrektor bursy oraz dwóch wychowawców, a jednemu ograniczono etat.

- Chodziło chyba nie o sam remont, ale by usunąć niektóre osoby z pracy - podnoszą wychowawcy.

Niektórzy zwolnieni wtedy pracownicy poszli do sądu. Jak wynika z odpowiedzi dyrektora PZWiK na pozew jednego z nich, powodem wypowiedzenia stosunku pracy były zmiany organizacyjne w placówce związane m.in. ze zmniejszeniem liczby wychowanków, a tym samym grup wychowawczych z 10 do ośmiu i zmniejszenie liczby etatów dla wychowawców. Dalej dyrektor wspomina o planowanym remoncie jednego z podległych mu budynków, wskazując, że jednym z kryteriów, na podstawie których wytypowano tego pracownika do zwolnienia, były uprawnienia emerytalne.

Jednak prawnik zwolnionego wychowawcy wskazał w pozwie, że analiza aneksu do arkusza organizacyjnego PZWiK na rok szkolny 2023/2024, od którego już nie mógł pracować, pokazuje, że dyrektor zatrudnił nowych nauczycieli, a - co więcej - wykazał nawet wakat.

Jaki był finał dwóch sądowych rozpraw?

Obie trwały zaledwie kilka minut i w obu przypadkach reprezentujący PZWiK dyrektor wraz z prawnikiem ze starostwa zaproponowali zwolnionym wychowawcom ugodę i wypłatę odszkodowania. Choć, jak wynika z protokołu, w jednej ze spraw początkowo dyrektor wraz z pełnomocnikiem nie godzili się na kwotę odszkodowania, jakiej zażądał zwolniony wychowawca. Ale gdy ten zmienił żądanie na przywrócenie go do pracy i ta wyższa kwota odszkodowania przestała być problemem.

Aktualnie w sądzie toczy się sprawa jeszcze jednej pracownicy, która walczy o uznanie jej stosunku pracy.

Pracownik lepszy, gorszy...

Pracownicy bursy mówią wprost także o mobbingu, który przejawia się chociażby w przydzielaniu obowiązków poniżej kompetencji oraz podsłuchiwaniu ich przez monitoring.

- Sam przyznał się na radzie, że kamery mają fonię. Przez rok zastanawialiśmy się, że skąd oni wiedzą o niektórych sprawach, o których między sobą dyskutujemy. Pierwsze pytanie, jakie nasuwa się ludziom z zewnątrz - czemu nie zgłosiliście tego do prokuratury? Każdy z nas boi się o pracę - opowiadają.

- Monitoring to nie narzędzie zapewniające bezpieczeństwo, ale narzędzie inwigilacji - mówią.

Podnoszą również, że pracownicy bursy są traktowani niejednakowo - jedni mogą spędzać święta z bliskimi, a inni w każde święta mają dyżur. Jedni mogą notorycznie spóźniać się do pracy, inni za jedno spóźnienie już muszą ponosić konsekwencje. Oskarżają dyrektora także o niegospodarność, a jako przykład podają zlecanie niektórych usług zewnętrznym firmom, podczas gdy w bursie są zatrudnieni konserwatorzy, którzy z powodzeniem mogliby te prace wykonać w ramach swoich obowiązków.

Nieuzasadnione nagany, nierzetelne protokoły posiedzeń rady pedagogicznej - to kolejne zarzuty pod adresem dyrektora.

- Z nami się nie rozmawia, nam wysyła się tylko pisma, w odpowiedzi na które musimy się tłumaczyć - żalą się.

To nie jest nasz drugi dom

Kolejnym problemem, na jaki wskazują nasi rozmówcy oraz wychowankowie bursy, są dla nich nieuzasadnione decyzje dyrektora, jak np. kilkukrotne w ciągu tygodnia przekwaterowywanie mieszkańców z pokoju do pokoju, bez powodu, co zdarzało się na początku tego roku szkolnego.

- Co wieczór musiałam pakować wszystkie swoje rzeczy i przenosić się gdzie indziej, nie wiedziałam dlaczego - opowiada nam była już mieszkanka bursy.

Kolejnym przykładem nieuzasadnionej decyzji dyrektora był fakt, że uczniowie zżyci ze sobą, którzy mieszkali razem rok czy dłużej, nie mogli dalej zajmować tego samego pokoju.

Wychowankowie skarżą się również na warunki w pomieszczeniu w piwnicy, w którym na wakacje w bursie zlokalizowano w czerwcu depozyt. We wrześniu uczniowie odebrali swoje rzeczy i przecierali oczy ze zdumienia. Ubrania, buty spleśniały.

- Dziewczynka przyszła do mnie i płakała, że wszystko ma spleśniałe i nie ma się w co ubrać - opowiada jeden z wychowawców.

- Ona chodziła po pokojach i pytała, czy ktoś mógłby jej coś pożyczyć - dodaje była mieszkanka bursy.

Jak przyznają zgodnie wszyscy nasi rozmówcy - wszelkie skargi pozostały bez echa, a uczennica, która odważyła się wyrazić głośno swoje niezadowolenie i oburzenie, musiała się wyprowadzić.

Młodzież twierdzi, że w bursie nie czuje się komfortowo. Dyrekcja nie reaguje na prośby mieszkańców co do stanu wyposażenia.

- Bursa miała być naszym drugim domem, miejscem, gdzie zawsze chce się wracać, gdzie czujemy się bezpiecznie, a tak nie jest. Czujemy się cały czas obserwowani, boimy się rozmawiać w pokojach - opowiada młodzież

Wychowawcy zwrócili się z prośbą o rozwiązanie sytuacji do starostwa, skierowali także pismo do kuratorium oświaty. W odpowiedzi na nie czytamy, że kuratorium nie jest organem kompetentnym w rozstrzyganiu o relacjach między nimi a dyrekcją, bo od tego są sądy pracy. Odsyła także do organu prowadzącego.

Dyrektor nie komentuje, starostwo nabrało wody w usta

O komentarz do sytuacji i zarzutów części wychowawców do pracy dyrektora zapytaliśmy samego zainteresowanego. Mirosław Kozioł nie chciał odnosić się do sprawy i odesłał nas do swoich zwierzchników - organu prowadzącego, czyli Starostwa Powiatowego w Puławach. 29 października wysłaliśmy zestaw pytań do władz powiatu. Byliśmy ciekawi m.in. czy wiedzą o konflikcie, jakie podjęły kroki. Zapytaliśmy również o remont budynku filii bursy, związane z nim zwolnienia wychowawców, podpisane ugody i wypłacone odszkodowania oraz tego, czy do starostwa docierały skargi młodzieży mieszkającej w bursie. Niestety, mimo upływu trzech tygodni, nie otrzymaliśmy odpowiedzi na żadne z postawionych przez nas pytań.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl e2160d2def

NFZ grzmi: Tysiące zmarnowanych wizyt u lekarza w Lubelskiem

Mieszkańcy naszego województwa nie odwołują wizyt lekarskich i badań, z których w rezultacie nikt nie skorzysta. - Od stycznia do sierpnia br. ponad 55 tys. osób nie przyszło na umówione wizyty lub badania do placówek medycznych w województwie lubelskim - informuje Małgorzata Bartoszek, rzecznik prasowy Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia.

Terminy przepadają

Jak wynika z danych lubelskiego NFZ, mieszkańcy województwa lubelskiego zachowują się jak przysłowiowy „pies ogrodnika", który sam nie zje i drugiemu nie da. W tym przypadku chodzi o wizyty lekarskie i zarezerwowane terminy badań. Umawiamy się na nie, ale jeśli nie możemy z jakiegoś powodu pojawić się tego dnia w gabinecie lekarskim lub w laboratorium - rzadko kiedy informujemy o tym placówkę medyczną. A to oznacza, że w rezultacie nie skorzystamy z tego my sami, ani nikt inny, a miejsce przepada. W tym roku od stycznia do sierpnia pacjenci z województwa lubelskiego nie odwołali 55 tysięcy wizyt, a w całym 2023 r. NFZ odnotował takich przypadków prawie 73 tysiące.

- Najwięcej, bo ponad 14 tys. przypadków nieodwołanych wizyt, dotyczy świadczeń z zakresu ortopedii i traumatologii narządu ruchu, 13 tys. z kardiologii, ponad 8 tys. z endokrynologii, a z fizjoterapii ambulatoryjnej ponad 7,7 tys. W przypadku poradni onkologicznej – 3,5 tys. wizyt, a ponad 2 tys. nieodwołanych badań wystąpiło w przypadku badań rezonansu magnetycznego i tomografii komputerowej – wylicza Małgorzata Bartoszek, rzecznik prasowy Lubelskiego OW NFZ.

Narodowy Fundusz Zdrowia apeluje, by w sytuacji, kiedy wiemy, że nie pojawimy się na umówionej wizycie, powiadomić o tym placówkę medyczną. Wtedy z porady lekarskiej zamiast nas, może skorzystać inny pacjent oczekujący w kolejce.

Powiadom o nieobecności, skorzysta ktoś inny

Aby temu zapobiegać, od 2022 r. NFZ promuje kampanię „Odwołuję. Nie blokuję". Ale to nie wszystko. Wysyła do pacjentów również wiadomości SMS z przypomnieniem o zbliżającym się terminie zarezerwowanej wizyty czy badania. Od początku tego roku, a do końca września wysłano 10,5 mln takich powiadomień.

- Wiadomości do pacjentów NFZ wysyła od lutego 2020 r. Przypomnienie dotyczy wizyt pierwszorazowych z 40 świadczeń m.in.: kardiologii, ortopedii, operacji jaskry, endoprotezoplastyki, gastroskopii, kolonoskopii, tomografii komputerowej czy rezonansu magnetycznego. Pacjent otrzymuje SMS na cztery dni przed umówioną wizytą czy badaniem. W treści SMS-a podane są informacje o świadczeniu, terminie wizyty i, co ważne, również numer telefonu, pod który pacjent może zadzwonić, aby odwołać wizytę - tłumaczy Małgorzata Bartoszek.

Wystarczy przy rejestracji na wizytę lekarską czy badanie podać swój numer telefonu. - Nasze postępowanie ma wpływ na zdrowie innych. Dlatego bądźmy odpowiedzialni i jeśli wiemy, że nie pojawimy się na badaniu, odwołajmy je, dzięki temu termin wizyty nie przepadnie, bo zostanie wykorzystany przez inną osobę z listy oczekujących - dodaje rzeczniczka lubelskiego NFZ.

Marta Pietroń

Witamy na świecie

Zofia Masłowska, Zbulitów, gm. Radzyń Podlaski
ur. 12 listopada, 10.50, 3480 g, 53 cm
Rodzice: Natalia i Dariusz
Rodzeństwo: Hania (2,5 l.)

Jakub Dębek, Warszawa
ur. 12 listopada, godz. 16.50, 3600 g, 57 cm
Rodzice: Katarzyna i Przemysław

Zuzanna Korpysz, Kudry
Ur. 30 października 3720 g, 58 cm
Rodzice Agata i Kamil
Rodzeństwo Antoś 11 l., Jaś 8 l., Adaś 5 l.

Alicja Soszka, Lubartów
9 listopada, godz. 16.54, 3750 g, 56 cm
Rodzice: Dominik i Kinga

Wiktoria Waniowska, Glinny Stok
ur. 12 listopada, godz. 12.11, 3250 g, 56 cm
Rodzice: Dorota i Mirosław
Rodzeństwo: Amelia (13 l.) i Karol (9 l.)

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Perełka, Wojciech Turski

Koka, Beata Szczeszek

Fido, Puławy

Putin, Szczuczki Kol.

Puzon i Bubu, Aleksandra, Łuków

Chmurka, Helena Gembal, Puławy

Krecik, Jolanta Drewienkowska, Skarbiciesz

Puszek, Karolina Pochwatka, Michałówka

Tofik, Maja Koczkodaj, Radzyń Podlaski

PODPATRZONE

W czasie przejażdżki Jakub Kurowski

Imieniny obchodzi Ewa Siwik z Andrzejowa

W dniu imienin uśmiechu, przytuleń,
uczuć w gorącej atmosferze
życzymy Ci bardzo serdecznie i szczerze.
Dużo, dużo małżeńskiej miłości
codziennie tylko miłych wydarzeń,
rzeczywistości piękniejszej od marzeń.
Dużo szczęścia i radości
a upływający czas niech będzie pełen przyjemności.
życzy Zbyszek i znajomi z Łęcznej

Ela Łuszczyńska obchodzi imieniny

Miłe są słowa oraz wspomnienia,
kto kogo kocha, śle mu życzenia.
Kilka latek Ci stuknęło,
wolna chwila się zaczęła,
nie miej jednak obaw żadnych,
bo przyjaciół masz zaradnych.
Zawsze chętnie Ci pomogą,
bo jesteś im osobą drogą.
Niech Ci każdy dzień beztrosko płynie,
miej szacunek i poważanie w najbliższej rodzinie.
Dużo, dużo zdrowia.
życzą Stasia i znajomi

REG

eprasa.pl e2160d2def

HOMOCANIS SAPIENS – CZŁEKOPIES Z ŁUKOWA MIAŁ PODBIĆ ŚWIAT ROZRYWKI - cz.2

Pies Octavius z Łukowa w japońskiej telewizji!

Roman Rogowiecki dla „Wspólnoty"
- Z panem Podolakiem i jego asystentką byliśmy w Tokio przez dwa tygodnie. Pies Octavius musiał przejść kwarantannę, po czym wziął udział w programie rozrywkowym w japońskiej telewizji. Pamiętam, że w studiu było bardzo dużo ludzi i że pies zrobił na wszystkich fantastyczne wrażenie, a na ulicach Tokio był wprost sensacją. O sukcesie tego wyjazdu niech świadczy fakt, że byliśmy kilkukrotnie zapraszani do domów osób z produkcji tego programu, a Japończycy raczej nie zapraszają obcych w odwiedziny. Pies Octavius zachowywał się bardzo dobrze przez cały wyjazd
(na zdjęciu Roman Rogowiecki pierwszy z prawej, Jerzy Podolak w niebieskiej koszulce).

Homo – malujący, śpiewający i rzekomo gadający pies z Łukowa wywoływał skrajne emocje. Jego właściciel, Jerzy Podolak, stoczył batalię z obrońcami praw zwierząt, ale chyba się opłaciło, bo jego kolejny pies – Octavius – dostał zaproszenie na występy do Japonii!

Niektórzy zarzucali Jerzemu Podolakowi, że jego prawdziwym motywatorem była chęć zysku kosztem tresowanego zwierzęcia: „po co by psa uczył po angielsku i kazał grać angielskie piosenki? Pewnie ma nadzieję wyjechać na Zachód. Las Vegas może, jak Violetta Villas" – cytowała w 1984 r. anonimowego Łukowianina „Polityka".

Właściciel Homo był jednak tak przekonany o wyjątkowej inteligencji swojego psa i jego zdolnościach do wykonywania czynności ludzkich, że... proponował swojemu szefowi zatrudnienie swojego psa „za miskę strawy" jako pracownika niewykwalifikowanego do prostych prac w łukowskiej fabryce obuwia.

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami mówi STOP

Niemal równocześnie ze wzrostem popularności Homo do akcji wkroczyło Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami (TOZ). To właśnie ta organizacja stała za wstrzymaniem zapowiadanego programu w telewizji – i wystąpiła do prokuratury „z wnioskiem o zakaz emitowania i publikowania wszelkich materiałów na ten temat, zarówno krytycznych, jak i pozytywnych". Cenzura? Niekoniecznie, ponieważ - jak argumentował wtedy przedstawiciel TOZ: „proszę sobie wyobrazić, co działoby się po nadaniu programu w telewizji. Zaczęto by męczyć dziesiątki tysięcy psów, zmuszając je do grania, malowania, strzelania, nie mówiąc już o mówieniu".

Oddawaj psa!

Po wystawie w Hybrydach Jerzy Podolak stał się obiektem ataków za domniemane znęcanie się nad zwierzęciem: otrzymywał listy z pogróżkami i groźbami śmierci. Został też napadnięty i pobity na ulicy, a napastnicy chcieli mu odebrać psa. To nie wszystko – oprócz doniesienia do prokuratury pies-celebryta w asyście milicji decyzją Urzędu Miejskiego w Łukowie 15 maja 1985 r. został odebrany właścicielowi i przekazany do oddziału TOZ w Poznaniu.

Rozpoczęło to trwającą miesiące walkę p. Podolaka o Homo. Z jednej strony TOZ twierdziło, że pies był zaniedbany, chory, okaleczony i torturowany. Świadczyć o tym miały opinie ekspertów stwierdzające m.in. blizny na ciele psa, zaniedbaną sierść czy nieżyt gardła i zapalenie spojówek. Obrońcy zwierząt nie zamierzali oddawać psa do Łukowa... ba, nadali mu nawet nowe imię „As".

Po drugiej stronie był p. Podolak, który domagał się zwrotu zwierzęcia. Kategorycznie odrzucał oskarżenia o znęcanie się nad psem i... też miał na to „papiery", m.in. opinię wydaną przez klinikę wydziału weterynaryjnego SGGW w Warszawie, która mówiła o „dobrym stanie odżywiania i dostatecznym — utrzymania" łukowskiego psa i, co równie ważne, że „zwierzę wykazywało w stosunku do właściciela i jego asystentki zainteresowanie oraz «przyjacielskość», nie zdradzając żadnych objawów niechęci, agresji czy też strachu".

Opinia ta wystarczyła Prokuraturze Rejonowej w Łukowie do umorzenia postępowania „w sprawie okrutnego znęcania się nad zwierzęciem" wobec niestwierdzenia cech przestępstwa. Mimo to pies nadal nie wracał do właściciela, ponieważ był odebrany na mocy decyzji UM w Łukowie. Jerzy Podolak się nie poddawał. Wysyłał odwołania, najpierw do łukowskiego magistratu, następnie do Urzędu Wojewódzkiego, który finalnie przyznał mu rację i stwierdził, że brak było dowodów i podstaw do odebrania psa. 20 maja 1986 r. Naczelny Sąd Administracyjny oddalił ostatnią skargę TOZ i utrzymał wcześniejszą decyzję. Pies mógł wrócić do właściciela.

Pies Octavius podbija Japonię!

Trzeba przyznać, że Jerzy Podolak był wizjonerem. Jak sam opowiadał w prasie, marzyło mu się, że „w przyszłości nie trzeba się będzie zrywać o piątej rano, żyć tą szarzyzną". Wierzył też, że „ludzie przestaną nas traktować jak wariatów. Będziemy jeździli po całym kraju. To jest życie porywające, pełne napięcia, [...] także pełne blasku, błyszczenia. Na estradzie, w światłach jupiterów, przy zachwyconej publiczności, która lubi widowiska niezwykłe. Bo to tym ludziom pozwala zapomnieć o codzienności".

Jego marzenie przynajmniej w części się spełniło.

Homo po ponad rocznej nieobecności zapewne powrócił do swojego właściciela, a w międzyczasie okazało się, że jest też drugi uzdolniony pies – syn Homo, wabiący się Octavius. O ile Homo był znany w Polsce, tak jego syn stał się gwiazdą w Japonii. W czerwcu 1987 r. na zaproszenie japońskiej telewizji Nippon TV Jerzy Podolak, asystentka Li Canavetta oraz pies Octavius polecieli na dwa tygodnie do Tokio. Wyjazd organizował państwowy PAGART (Przedsiębiorstwo Państwowe Polska Agencja Artystyczna „Pagart" – agencja artystyczna, w PRL mająca na celu m.in. promowanie polskich artystów), a menedżerem i tłumaczem grupy został znany dziennikarz Roman Rogowiecki, który pomagał też załatwiać formalności.

Cały wyjazd okazał się oszałamiającym sukcesem – łukowski pies wystąpił w japońskiej telewizji i zdobył popularność wśród mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni, co potwierdził w rozmowie ze mną red. Rogowiecki, bardzo pozytywnie wspominając p. Podolaka – zaznaczając, że pies był bardzo dobrze traktowany przez właściciela.

Ciąg dalszy być może nastąpi...

Paweł Jezierski

„Ty zbrodniarzu Hitlerowski i ty szmato Li Cannavetto! W Wielką Noc będę się modliła żebyś konał w największych męczarniach za to, co z tym psem wyrabiacie. Genowefa NOSAL w imieniu mieszkańców dzielnicy Tatary".

„Ty h... głupi. Zbijemy ci zboczeńcu zwierzęcy ten wredny pysk, odbijemy ci nerki obcasami, wyłupimy ślepia. Przestań, bo nie żartujemy".

„Ty chamie, przeklęty zboczeńcu (...) Ciebie walić prądem, trzymać o chlebie i wodzie na łańcuchu".

W trosce o dobro psa przysłano też kilka wyroków śmierci, ale większość z tych kilkudziesięciu listów łączą pozahumanitarne raczej zainteresowania: „Dolary ci zapachniały, ty s... synu i znęcasz się nad psem", „za mękę psa kupisz sobie mercedesa diesla i będziesz się ze wszystkich śmiał", „Ty kreaturo bandycka, co wykorzystuje biedne stworzenie celem wzbogacenia się".

Groźby i wyzwiska
Z anonimów otrzymywanych przez Podolaka: Trudno dociec, ile było motywowanych zawiścią o - chwilowy, ale jednak... - sukces, a ile rzeczywistą troską o zwierzaka.... (za tygodnikiem Polityka)

W pewnym momencie Urząd Miasta w Łukowie podjął decyzję o odebraniu psa właścicielowi, jednak sądy ostatecznie przyznały rację Podolakowi i Homo wrócił do pana

Rewers publikowanego w poprzednim numerze zdjęcia psa Homo z autografem asystentki Podolaka Li Canavetti. Według naszych informacji pochodziła spod Łukowa i była nauczycielką

Czy ktoś uzupełni tę historię?

Niestety nie wiemy, co było dalej – dalsze losy p. Podolaka, jego asystentki kryjącej się pod pseudonimem Li Canavetta oraz psów Homo i Octaviusa pozostają na razie zagadką. Dlatego zachęcamy czytelników „Wspólnoty" do podzielenia się informacjami dotyczącymi p. Podolaka i psów Homo i Octaviusa.

REG

eprasa.pl e2160d2def

Udany mariaż rekina biznesu i społeczniczki: Maria (1863-1947) i Jan (1845-1918) Kleniewscy z Kluczkowic (cz. VIII)

W Kluczkowicach strzelanina jak na Dzikim Zachodzie

Przodków obojga można zakwalifikować jako drobną szlachtę - jej spod Sieradza, jego spod Płocka. Dzięki własnej pracy i umiejętności podejmowania trafnych decyzji nie tylko dorobili się znaczącego majątku, ale też odcisnęli swoje piętno na życiu społecznym Opola i okolic na kilka dziesięcioleci.

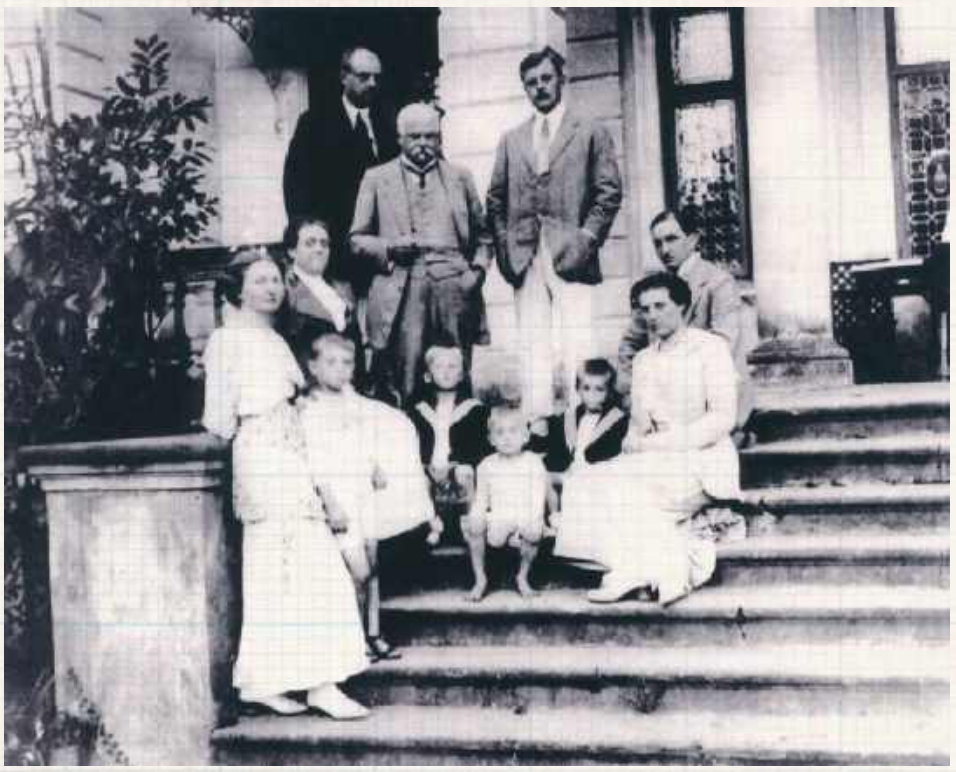

Rodzina Kleniewskich przed pałacem w Kluczkowicach. Jan Kleniewski w środku, Maria nieco poniżej, druga od lewej. Przemysław, który tak dzielnie rozprawił się z socjalistycznymi bandziorami, pierwszy z prawej na górze

Jan Kleniewski z zadłużonego majątku zrobił świetnie prosperujący kompleks rolno-przetwórczy, z cieszącymi się świetną renomą gorzelnią w Łaziskach, browarem, terpentynarnią, młynami i cukrowniami z tą wiodącą we Wrzelowie, nazwaną od herbu małżonków Zagłoba. Niektóre miały charakter wybitnie pionierski, choć nie wszystkie przetrwały próbę czasu: fabryka szwajcarskich serów w Szczekarkowie, odejście od uprawy zbóż na rzecz wielkoareałowych roślin przemysłowych, nowoczesne uprawy chmielu. Poszczególnie elementy połączył wąskotorówką, prowadził znaczące prace melioracyjne, miał też sieć własnych sklepów. Podsumowaniem wielkiego sukcesu ekonomicznego była godna siedziba w postaci pałacu w Kluczkowicach. Maria, aktywnie wspierająca męża w przedsięwzięciach ekonomicznych, zaangażowała się odważnie w działalność społeczną: prowadziła ochronki, szkółki dla wiejskich dzieci i młodych kobiet, nierzadko osobiście angażowała się w tajne nauczanie. Swoją pasją zaraziła też inne damy ze swojego stanu i środowiska: powołana przez nią organizacja ziemianek była prężnym i coraz bardziej opiniotwórczym motorem przemian społecznych nawet daleko poza Lubelszczyzną.

Strajk w Zagłobie!

Mimo że warunki pracy i życia we włościach, gospodarstwach i fabrykach Kleniewskich dość wyraźnie odróżniały się dodatnio od powszechnie przyjętego wówczas drapieżnego, mocno eksploatującego pracowników kapitalizmu rozmaitych „ziem obiecanych", także i tutaj dotarła fala strajków w 1905 roku.

Protest rozpoczął się przed samą kampanią cukrowniczą. Urzędnicy obezwładnili dyrektora, odseparowali go od robotników i zabronili się do czegokolwiek mieszać. Jan Kleniewski przyjechał na miejsce. Sytuacja wyglądała dość groźnie, bo tłum odgrodził go od wyjścia i była obawa, że również on zostanie uwięziony. Rozsądnym wystąpieniem i słuchając postulatów, udało mu się jednak obniżyć napięcie. Po tygodniu w Kluczkowicach zjawili się delegaci z żądaniami na piśmie. Domagano się w nich oddania fabryki w ręce partii socjalistycznej, zagwarantowania jej udziałów w dochodach, stworzenia szkoły dla młodzieży, sfinansowania możliwości leczenia za granicą. Mimo że oznaczało to dla niego wyraźną stratę finansową, Kleniewski postanowił o tzw. lockoucie: zwolnił natychmiast urzędników i robotników, a cukrownię, mimo że był to szczyt sezonu, zamknął.

Napad na Kluczkowice

Wzburzeni tym socjaliści postanowili wiosną 1906 roku o tym, żeby przemocą otworzyć i przejąć cukrownię. W tym celu wydelegowano z Lublina 18-osobową, dobrze uzbrojoną bojówkę. Po drodze zawitała ona też do Kluczkowic. Napadli na biuro, otworzyli kasę, wygłosili polityczne przemówienie i ukradli 800 rubli w złocie.

Jana wtedy akurat nie było, ale był gorącego usposobienia syn Przemysław. Oto jak opisuje dalsze wydarzenia Maria:

...Syn mój uzbroił siebie i kolegę w mauzery, gdy zobaczył zamaskowanego bandytę przy drzwiach kantoru, strzelił z daleka na oślep, ale tak celnie, że trafił go w bok. Człowiek ten padł. Na odgłos strzału wybiegła reszta napastników i momentalnie ustawili się bojowo, strzelając w stronę mojego syna. Przemysław odpowiedział strzałem, raniąc pięciu, jak się potem w śledztwie okazało. Wtedy bojówkarze porwali się do ucieczki, zabierając rannego i najlepsze konie.

Syn mój z kolegą i felczerem, który akuratnie tamtędy przechodził, zaczął gonić uciekających, spotkał wóz z drzewem, kazał drzewo zrzucać, fornal nie chciał, wtedy przyłożył mu lufę do czoła i zmusił do opróżnienia wozu i zawrócenia w przeciwną stronę. Na ósmym kilometrze w stronę Łazisk dopędzili napastników. Ci mając pięciu lżej rannych, których chcieli uratować, zeskoczyli i uciekli w las, zostawiając ciężej rannego na wozie. Tego syn mój zabrał do Kluczkowic, gdzie felczer zrobił staranny opatrunek. Rana nie była śmiertelna. (...) Pieniędzy nie udało się Przemysławowi odebrać, zabrali je ze sobą napastnicy w las. (...) Na sądzie bojówkarze skazali byli na parę lat zesłania na Syberię, pamiętam, że posyłaliśmy im tam książki polskie.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Wielka cerkiew w małym Dratowie

Fot.ze strony chram.com.pl

Okolice Dratowa koło Łęcznej były w średniowieczu jednym z najbardziej na zachód wysuniętych przyczółków osadnictwa rusińskiego i znaczna część mieszkańców związana była z chrześcijaństwem w obrządku wschodnim. W 1874 r. większość miejscowych unitów zdaje się, że dobrowolnie, razem z proboszczem przeszła na prawosławie. W 1886 roku, po spaleniu starej drewnianej świątyni, przystąpiono do budowy nowej, znacznie bardziej okazałej. Projekt narysował sam Wiktor Syczugow, jeden z bardziej wziętych architektów sakralnych w całym Cesarstwie. Finanse też przysłano ze wschodu, bo ani car, ani pobożni i hojni rosyjscy kupcy nie szczędzili grosza na krzewienie prawosławia na obrzeżach Imperium - w tym czasie powstały m.in. świątynie w Sosnowicy, Sławatyczach, Radczu czy Zabłociu. Różniła się od miejscowych, drewnianych kościółków i cerkiewek: finezyjna, oparta o krzyż grecki bryła, cebulaste kopuły, bogaty ikonostas. Tak, z pewnością robiła wrażenie. Poświęcenia dokonał w 1889 roku biskup Flawian, acz prace nad rozpisem (polichromią) zakończono dwa lata później.

REG

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Jak narysować „opole"

Herb powiatu opolskiego, czyli na tarczy hiszpańskiej w polu czerwonym złotą palisadę z wieżą pośrodku, pod wieżą srebrna głowa jelenia, został przyjęty w roku 2000, po dokonaniu wszystkich stosownych konsultacji. Twórcy stanęli przed poważnym wyzwaniem, bo zilustrować prostym, czytelnym znakiem słowo „opole" i jego sens nie jest wcale łatwo.

Alternatywną możliwością było nawiązanie do lokalnych tradycji heraldycznych, czyli np. znaków najbardziej zasłużonych rodów, które odegrały istotną rolę w historii regionu - wtedy pewnie pod uwagę by wzięto np. Szreniawę Lubomirskich. Postanowiono jednak o próbie zilustrowania nazwy miasteczka będącego stolicą powiatu. Opole oznacza podstawową jednostkę organizacyjną w średniowiecznej Polsce, skoncentrowaną wokół jakiegoś ośrodka gospodarczego. Dosłownie więc zilustrować tego się raczej nie da. Zespół kierowany przez znakomitego heraldyka, dr. Sorokę z Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, wymyślił więc drewnianą budowlę. W świetle bramy umieszczono głowę jelenia, co jest uszczerbionym (zmodyfikowanym) herbem województwa lubelskiego, co pozwala przy okazji odróżnić się od Opola na zachodzie. Autorem projektu był pan Paweł Dudziński. Propozycja otrzymała pozytywną opinię Komisji Heraldycznej przy Ministrze Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl e2160d2def

We wtorek Polska zagra w Puławach

Już 19 listopada o godz. 16 na puławskim stadionie MOSiR-u odbędzie się wyjątkowe wydarzenie - mecz reprezentacji mężczyzn U-20 pomiędzy Polską a Anglią w ramach rozgrywek Elite League. To doskonała okazja, aby na własne oczy zobaczyć międzynarodowy poziom piłki nożnej i wspierać naszą młodzieżową reprezentację!

Polska wygrywała 2:0 z Włochami. Skończyło się porażką 2:3 i niewykorzystanym rzutem karnym w szóstej minucie doliczonego czasu gry (fot. Łączy Nas Piłka)

Bilety na to wydarzenie są dostępne w biurze Wisły Puławy, na stadionie MOSiR-u przy ul. Hauke-Bosaka 1 w cenie 10 zł! Dodatkowo w dniu meczu będzie możliwość zakupu biletów od godz. 13 bezpośrednio w kasie biletowej przy stadionie. Zachęcamy także szkoły oraz lokalne kluby sportowe do skorzystania z biletów grupowych, co stanowi niepowtarzalną okazję, by zobaczyć reprezentację na wyciągnięcie ręki i zafundować młodym sportowcom niezapomniane przeżycia. Nie przegapcie tej szansy! Przyjdźcie tłumnie, dopingujcie naszych reprezentantów i stańcie się częścią tego wyjątkowego sportowego wydarzenia!

W piątek zespół Miłosza Stępińskiego przegrał 2:3 z Włochami. Polska wygrywała o bramkach Jordana Majchrzaka oraz Marcela Krajewskiego. Rywale zabrali się za strzelanie w końcówce. Nadzieje przywrócił Alessio Vacca. W 90. minucie wyrównał Aaron Ciammaglichella, zaś w drugiej minucie doliczonego czasu gry Vacca zapewnił zwycięstwo przeciwnikom. Nasi mogli zremisować, ale Jan Żuberek nie wykorzystał rzutu karnego. Lorenzo Torriani obronił strzał gracza Calcio Lecco 1912.

Biało-czerwoni przegrali trzeci mecz w czwartym występie. Z dorobkiem trzech punktów zajmują szóste miejsce w ośmiozespołowej stawce. Anglia jest pierwsza. „Synowie Albionu" mają na koncie cztery wygrane oraz remis. W piątkowym występie rozbili 4:0 reprezentację Niemiec.

KADRA POLSKI

Wtorkowy mecz będzie okazją, by zobaczyć zawodników reprezentacji Polski, którzy w przyszłości będą grali tylko w lepszych klubach. Być może na boisku ujrzymy graczy, którzy za jakiś czas wskoczą do pierwszego zespołu biało-czerwonych. W składzie ekipy Stępińskiego nie brakuje ciekawych nazwisk.

Wśród powołanych na mecze z Włochami i Anglią znaleźli się:

Sławomir Abramowicz (Jagiellonia Białystok), Miłosz Brzozowski (Wisła Płock), Aleksander Buksa (Górnik Zabrze), Dawid Drachal (Raków Częstochowa), Igor Drapiński (Piast Gliwice), Enzo Geerts (PSV Eindhoven, Holandia), Marcin Kaczor (Stal Rzeszów), Maciej Kikolski (Radomiak Radom), Filip Kocaba (Arka Gdynia), Mateusz Kowalczyk (GKS Katowice), Marcel Krajewski (Widzew Łódź), Filip Luberecki (Motor Lublin), Jordan Majchrzak (Legia Warszawa), Antoni Młynarczyk (ŁKS Łódź), Wiktor Nowak (Znicz Pruszków), Jakub Okusami (Pogoń Siedlce), Marcel Predenkiewicz (Polonia Warszawa), Bartłomiej Smolarczyk (Korona Kielce), Dariusz Stalmach (AC Milan, Włochy), Oliwier Wojciechowski (Polonia Warszawa), Jan Ziółkowski (Legia Warszawa), Jan Żuberek (Calcio Lecco 1912, Włochy), Kacper Przybyłko (Warta Poznań).

Po raz drugi

Mecz z Anglią będzie drugim w historii Puław, kiedy to do miasta przyjechała reprezentacja Polski.

Premierowy mecz biało-czerwonych miał miejsce w 2013 r. Polska do lat 19 pokonała 3:1 w meczu towarzyskim Gruzję. Co ciekawe, dwie bramki dla naszych zdobyli zawodnicy, którzy w kolejnych okresach występowali w Wiśle. Na 2:0 trafił Łukasz Kacprzycki, zaś trzy minuty po wejściu na boisko wynik ustalił Michał Paluch, który kilka miesięcy później przeniósł się z Górnika Łęczna do drugoligowej „Dumy Powiśla".

mp

II LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI
Olimpia G. - Zagłębie 1:3
Polonia - Pogoń 0:1
Olimpia E. - Podbeskidzie 1:1
Hutnik - GKS Jastrzębie 1:0
KKS Kalisz - Świt 3:1
Resovia - Wieczysta 1:4
Rekord - Chojniczanka 0:1
Skra - ŁKS II - przeł.
Zagłębie II - Wisła - przeł.
MECZ 17. KOLEJKI
Jastrzębie - KKS Kalisz 0:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Pogoń Grodzisk Maz.	18	46	39:12
2.	Wieczysta Kraków	18	42	42:10
3.	Polonia Bytom	18	40	38:16
4.	Chojniczanka Chojnice	18	31	22:14
5.	Hutnik Kraków	18	29	24:30
6.	KKS Kalisz	18	28	18:19
7.	Zagłębie Sosnowiec	18	26	26:28
8.	Świt Szczecin	18	24	25:28
9.	Resovia Rzeszów	18	24	26:30
10.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	18	23	22:22
11.	Wisła Puławy	17	22	24:28
12.	Olimpia Grudziądz	18	18	23:26
13.	Rekord Bielsko-Biała	18	17	28:36
14.	ŁKS II Łódź	17	17	17:29
15.	GKS Jastrzębie	18	16	19:22
16.	Zagłębie II Lubin	17	12	24:32
17.	Skra Częstochowa	17	12	17:32
18.	Olimpia Elbląg	18	11	16:36

NASTĘPNA KOLEJKA (22/24.11): Wisła - ŁKS II Łódź (sob., godz. 12:00), Olimpia G. - Polonia, Zagłębie - Rekord, Chojniczanka - Resovia, Wieczysta - Zagłębie II, Skra - KKS Kalisz, Świt - Hutnik, GKS Jastrzębie - Olimpia E., Podbeskidzie - Pogoń.
MECZE ZALEGŁE (30.11., godz. 13:00): Zagłębie II - Wisła, Skra - ŁKS II Łódź.

mp

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Górnik zdobywał „najtańsze" punkty w całej lidze

50 tys. zł - tyle po przeliczeniu wydatków na wynagrodzenia kosztowało Górnika Łęczna zdobycie jednego punktu w poprzednim sezonie. To najlepszy wynik w lidze. A były kluby, które na jeden zdobyty punkt wydały pół miliona złotych.

Firma audytorsko-doradcza Grant Thornton przy współpracy z Pierwszą Ligą Piłkarską oraz klubami przygotowała raport na temat finansów klubów piłkarskich, występujących w sezonie 2023/24 w piłkarskiej Betclic 1. Lidze. Dokument opublikowano w listopadzie br. Jak na tle innych klubów wypadł Górnik Łęczna?

„Biała Gwiazda" z największymi przychodami

Jeśli chodzi o przychody, w ub. sezonie bezkonkurencyjna była Wisła Kraków - jej przychody osiągnęły wartość 45,8 mln zł, o ponad 20 mln więcej niż druga w zestawieniu Miedź Legnica. Zielono-czarni zajęli w rankingu dziewiąte miejsce z przychodami rzędu 12 mln zł.

Z tytułu transferów, według danych przytoczonych w raporcie, Górnik osiągnął 600 tys. zł przychodu (5 proc. wszystkich przychodów), co było szóstym wynikiem w lidze. Najlepiej pod tym względem wypadła Miedź Legnica, która odnotowała 2,6 mln zł przychodu za sprzedanych piłkarzy.

Górnik pierwszy w całej lidze

Najciekawiej Górnik wypada w zestawieniu danych dotyczących wynagrodzeń. Łęczyński klub jest bowiem na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o utrzymanie odpowiedniego poziomu wynagrodzeń w stosunku do generowanych przychodów. Zarząd zielono-czarnych wydał w ub. sezonie najmniej na wynagrodzenia spośród pierwszoligowców - niecałe 2,6 mln zł, co stanowi 22 proc. poziomu przychodów. Podobną kwotę wydał jeszcze Znicz Pruszków. Kolejne kluby w zestawieniu dzieli od Górnika i Znicza przepaść - Resovią Rzeszów wydała 6 mln zł. Dla porównania, szósty w rankingu Motor Lublin wydał trochę ponad 11 mln zł, a najwięcej na wynagrodzenia pracowników przeznaczyła Wisła Kraków - prawie 24 mln zł, czyli niemal dziesięć razy więcej, niż „Górnicy".

WYDATKI NA WYNAGRODZENIA W SEZONIE 2023/24

1. Wisła Kraków - 23,7 mln zł
2. Stal Rzeszów - 19,5 mln zł
3. Miedź Legnica - 16,2 mln zł
4. Lechia Gdańsk - 16,1 mln zł
5. Wisła Płock - 16 mln zł
-
17. Górnik Łęczna - 2,6 mln zł

PRZYCHODY W SEZONIE 2023/24

1. Wisła Kraków - 45,8 mln zł
2. Miedź Legnica - 25,5 mln zł
3. Stal Rzeszów - 23,8 mln zł
4. Podbeskidzie Bielsko-Biała - 18,3 mln zł
5. Lechia Gdańsk - 17,7 mln zł
-
9. Górnik Łęczna - 12 mln zł

„Najtańsze" punkty

Po lekturze raportu firmy Grant Thornton widać, że często powtarzane piłkarskie powiedzenie „pieniądze nie grają" ma wiele wspólnego z rzeczywistością. Wydatki na pensje nie przekładają się na zdobyte punkty.

To Górnik Łęczna, który miał najmniejszy budżet na wynagrodzenia pracowników, był najefektywniejszy w punktowaniu w lidze. Zdobycie jednego punktu kosztowało zarząd klubu, który w poprzednim sezonie dotarł do baraży o awans do ekstraklasy, jedynie 50 tys. zł. Kolejny w zestawieniu jest Znicz z wydatkiem rzędu 60 tys. zł za punkt, ale już następna Odra Opole w przeliczeniu na pensje za jeden punkt wydała 140 tys. zł. Najmniej efektywne było Zagłębie Sosnowiec. W klubie, który z hukiem spadł do 2. ligi, zdobycie jednego punktu kosztowało 560 tys. zł „w wynagrodzeniach".

W raporcie nie został ujęty Bruk-Bet Termalica Nieciecza, który nie ujawnił danych finansowych.

Dominik Smagała

Jeszcze 180 minut

W miniony weekend piłkarze Wisły mieli wolne. Mecz z Zagłębie II został przełożony.

Powodem były powołania zawodników do kadr narodowych. Starcie odbędzie się 30 listopada o godz. 13. Będzie to zarazem drugi mecz rundy rewanżowej. W pierwszej ekipa Macieja Tokarczyka wygrała aż 5:1. Puławianie triumfowali po bramkach: Bartosza Guzdka, Kamila Kargulewicza, Marcela Zylli, Kacpra Piątka i Sebastiana Kozieja. Dla rywali trafił Dominik Gregorski, ustalając wynik spotkania.

W najbliższą sobotę w samo południe ostatni mecz w tym roku w Puławach. Wisła podejmie ŁKS II Łódź. W pierwszym spotkaniu padł wynik bezbramkowy. Łodzianie, podobnie jak nasi, mieli wolne, a starcie ze Skrą Częstochowa zostało przeniesione na koniec listopada. W tym momencie nasi mają pięć punktów przewagi nad rezerwami pierwszoligowca. Z kolei Zagłębie II jest w strefie spadkowej z dorobkiem zaledwie 12 punktów.

mp

Rywale wygrali tylko raz

Niespotykany bilans meczów ma najbliższy rywal Górnika Łęczna w Betclic 1. Lidze.

W 17. kolejce zielono-czarni podejmą na własnym stadionie GKS Tychy. Przeciwnicy łęcznian spisują się w tym sezonie znacznie poniżej oczekiwań. Dziewiąty zespół poprzednich rozgrywek zajmuje obecnie dopiero 15 miejsce w tabeli. Po 16 meczach podopieczni trenera Artura Skowronka mają ledwie jedno zwycięstwo i aż... dziesięć remisów. Do tego GKS pięć razy przegrywał. Drużyna z Tychów ma ewidentny problem ze zdobywaniem bramek - dotychczas strzeliła jedynie osiem goli. Napastnikiem GKS-u jest dobrze znany w Łęcznej Bartosz Śpiączka. Piłkarze Górnika nie wygrali od trzech kolejek i chcą to za wszelką cenę zmienić. W poprzednim sezonie, w Łęcznej, zielono-czarni ograli GKS Tychy 2:0. Jak będzie tym razem? Pierwszy gwizdek w sobotę, 23 listopada, o godz. 17.30.

dsm

REG

eprasa.pl e2160d2def

Bolesna i kosztowna porażka szczypiornistek

Piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin nie będą w obecnym sezonie występować w fazie grupowej europejskich pucharów. Podopieczne trener Edyty Majdzińskiej odpadły z rozgrywek EHF European League po rewanżowej konfrontacji z drużyną Super Amara Bera Bera z hiszpańskiego San Sebastian.

Fot. Karol Kurzępa

MKS FunFloor nie zagra w fazie grupowej Ligi Europejskiej

Lublinianki przystępowały do rewanżu z zaliczką w postaci czterech bramek, bowiem w pierwszym spotkaniu wygrały na własnym parkiecie 23:19. Biało-zielone poleciały więc do Hiszpanii opromienione zwycięstwem oraz wzmocnione Antonią Mamic, która wróciła do składu po kontuzji. Do momentu doznania urazu austriacka bramkarka była pewnym punktem zespołu i gwarancją solidności między słupkami. Tym razem jednak nie pomogła MKS-owi.

Gospodynie odrobiły straty z Lublina z nawiązką już w pierwszej połowie. Do przerwy prowadziły bowiem 14:9, trafiając do siatki z 42-procentową skutecznością rzutów. Biało-zielone były w tej statystyce o połowę słabsze. Najwięcej krwi defensywie MKS-u napsuła Esther Arrojeria Arantzazistroke, która zdobyła sześć bramek.

Po zmianie stron mistrzynie Hiszpanii nie oddały prowadzenia, a w końcówce rywalizacji podwyższyły swoją przewagę i przypieczętowały awans do fazy grupowej Ligi Europejskiej. Wraz z miejscowym zespołem z triumfu cieszyła się pełna hala, bowiem niedzielne spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem kibiców i wszystkie miejsca zostały wykupione. Natomiast ekipa prowadzona przez trener Majdzińską musiała przełknąć gorzką pigułkę i nie zrealizowała jednego z przedsezonowych celów, które zakład klubowy zarząd. W dodatku zrobiły to w fatalnym stylu, popełniając mnóstwo prostych błędów, strat i oddając wiele nieskutecznych rzutów.

Następny mecz czeka biało-zielone dopiero pod koniec grudnia. W najbliższym czasie rozgrywki klubowe czeka przerwa z uwagi na nadchodzące mistrzostwa Europy.

Super Amara Bera Bera - MKS FunFloor Lublin
26:20 (14:9)

MKS FunFloor: Wdowiak – Balsam 5, Andruszak 3, Fedeńczak 2, Posavec 2, M. Więckowska 2, Pastuszka 2, Planeta 1, Rosiak 1, Matuszczyk 1, Tomczyk 1, Olek, Szynkaruk, Nieuwenweg

Karol Kurzępa

Motor wygrał sparing

Z uwagi na mecze reprezentacji, piłkarze Motoru Lublin pauzowali w miniony weekend od rozgrywek PKO BP Ekstraklasy. By utrzymać rytm meczowy, żółto-biało-niebiescy rywalizowali w towarzyskim spotkaniu z liderem pierwszoligowej tabeli, Bruk-Bet Termalicą Nieciecza. Konfrontacja zakończyła się zwycięstwem lublinian 1:0. Jedyną bramkę zdobył z rzutu karnego doświadczony Rafał Król. Trener Stolarski w sparingu dał szanse wielu zawodnikom, a w obu połowach zagrały inne zespoły. Przy okazji sztab szkoleniowy testował dwóch młodych graczy - 19-letniego Szymona Gaja z włoskiego Empoli oraz 16-letniego Filipa Kondracika z Bałtyku Gdynia.

Karol Kurzępa

Koszykarze wygrali w ostatniej akcji

Start Lublin dobrze zaczął i jeszcze lepiej skończył spotkanie z Kingiem Szczecin. Podopieczni trenera Wojciecha Kamińskiego sensacyjnie zwyciężyli z wicemistrzami Polski, a o wyniku zdecydowały ostatnie sekundy meczu i dwa rzuty wolne Manu Lecomte`a.

Niespodziewanie początek meczu należał do zespołu trenera Wojciecha Kamińskiego. Po serii niezłych akcji w defensywie i skutecznej grze w ataku Start wyszedł na prowadzenie 12:5. Czerwono-czarni długo nie oddawali rywalom pola, ale ci konsekwentnie zmniejszali straty, by finalnie wyjść na prowadzenie 27:24 na sam koniec pierwszej kwarty spotkania. Druga odsłona zaczęła się od kolejnych dobrych zagrań „Startowców", co pozwoliło im odzyskać drobną przewagę. Na parkiecie błyszczał wówczas Tyran de Lattibeaudiere, który po zaledwie 15 minutach gry miał na koncie 16 punktów i pięć zbiórek. Niestety dobra passa nie trwała długo, a reszta partnerów nie prezentowała podobnej formy, co Jamajczyk. To przełożyło się na kolejne odzyskanie prowadzenia przez Kinga, a już na cztery minuty przed końcem tablica wyników wskazywała 41:35 dla gospodarzy. Do końca kwarty gospodarze utrzymali sześciopunktowe prowadzenie i zeszli na przerwę przy stanie 48:42.

Drugą połowę meczu od pięciu punktów zaczęli gospodarze, a strata Startu niestety rosła. Dodatkowo gospodarze przez większość kwarty byli skuteczniejsi zza łuku. Dopiero na dwie minuty przed końcem „trójkę" trafił wracający po kontuzji C.J. Williams, a niedługo później poprawił Jakub Karolak, dzięki czemu lublinianie przegrywali tylko 57:60. Na koniec King dołożył dwa punkty, ale kwartę wygrali podopieczni trenera Kamińskiego i odrobili jedno „oczko".

W decydującej kwarcie znów lepiej zaczęli Szczecinianie, ale czerwono-czarni zaczęli solidnie korzystać z ich błędów i po czterech minutach przegrywali już tylko 67:69. Zapowiadała się więc gorąca końcówka. W niej oba zespoły sporo pudłowały, ale efektowny wsad Drame i rzut wolny de Lattibeaudiere`a dały Startowi prowadzenie 75:73. Gospodarze wyrównali na 120 sekund przed końcem, a później wyszli na prowadzenie. Na szczęście na cztery sekundy przed końcem lublinianie wyrównali na 80:80, ale na 2,5 sekundy do końca przy rzucie sfaulował Karolak, a zawodnicy ze Szczecina trafili jeden rzut wolny. Na szczęście w ostatniej akcji gospodarze też popełnili faul, a dwa rzuty wolne wykorzystał Lecomte i dał Startowi sensacyjne zwycięstwo 82:81.

King Szczecin - Start Lublin
81:82
(27:24, 21:18, 14:15, 19:25)

Lublin: De Lattibeaudiere 26, Karolak 17, Drame 13, Lecomte 11, Ramey 10, Williams 3, Put 2, Szymański 2, Pelczar.

Kacper Ciuksza

Wysoka wygrana, ale niełatwy mecz Bogdanki LUK

Wynikiem 3:0 zakończył się mecz Bogdanki LUK Lublin z PSG Stalą Nysa w ramach 12. kolejki PlusLigi. Pomimo wyniku nie była to najłatwiejsza rywalizacja w wykonaniu żółto-czarnych.

Początek pierwszego seta był dość wyrównany, ale po kilku akcjach wyklarowała się trzypunktowa przewaga LUK-u. Goście zmniejszali ją zaledwie o jedno „oczko", a później podopieczni Massimo Bottiego podkręcili tempo i prowadzili nawet 15:10. Stal próbowała się jeszcze postawić, ale nie zdołała nawet doprowadzić do remisu, by finalnie przegrać 21:25.

W drugiej odsłonie było już kompletnie inaczej. To przyjezdni narzucili tempo i to przyniosło im szybkie prowadzenie 7:2. Ich wyraźna przewaga utrzymywała się długo, bo aż do stanu 14:10. Wtedy jednak LUK zaczął odrabiać i set stał się bardzo zacięty. Niedługo później było już 16:16, ale w końcówce znów Stal zyskała dwa „oczka" przewagi. Było już 23:21, ale w zespole z Lublina odpowiedzialność wziął Mateusz Malinowski - najpierw świetnie blokował, później atakował i m.in. dzięki niemu żółto-czarnym udało się wygrać 26:24 po grze na przewagi.

W trzecim secie znów zaczęło się wyrównanie, ale tym razem LUK nie mógł odskoczyć rywalom i zaznaczyć swojej przewagi. Zespół trenera Bottiego był jednak w stanie trzymać rywali w dystansie jednego-dwóch punktów. Tak było do czasu, bo Nysa wyrównała do stanu 15:15, a szkoleniowiec z Włoch musiał brać czas, by wybić rywali z rytmu. Niewiele to zmieniło, bo Stal chwilę później już prowadziła. Nie trwało to długo, ale w decydujący moment oba zespoły weszły przy stanie 22:22. W końcówce na zagrywce pojawił się Wilfredo Leon i jego dwa kapitalne serwisy zakończyły spotkanie zwycięstwem 25:22, a w całym meczu 3:0

Bogdanka LUK Lublin - PSG Stal Nysa
3:0
(25:21, 26:24)

Lublin: Komenda, Sasak, Grozdanov, McCarthy, Sawicki, Leon, Thales (libero) oraz Malinowski, Słotarski, Czyrek, Tuinstra.

Kacper Ciuksza

Udany powrót koszykarek na parkiety

Polski Cukier AZS UMCS Lublin rozegrał pierwszy ligowy mecz po trzech tygodniach przerwy. W piątej kolejce sezonu podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka pokonały na wyjeździe KS Basket Bydgoszcz. Dzięki temu wskoczyły na pozycję wicelidera tabeli.

Do przerwy biało-zielone prowadziły 44:36, a ich najskuteczniejszą zawodniczką była Zuzanna Kulińska, która na półmetku spotkania miała na koncie 12 punktów. Akademiczki były lepsze od rywalek w wielu elementach gry, prezentując bardzo konsekwentną koszykówkę.

Po zmianie stron lublinianki wyszły na parkiet z jeszcze większą energią i z dużym spokojem wykorzystywały większość błędów gospodyń. Dzięki temu podczas trzeciej kwarty odskoczyły nawet na 18 oczek, co wprowadziło w szeregi przyjezdnych nieco rozluźnienia. Bydgoszczanki złapały co prawda odpowiedni rytm i odrobiły część strat, ale i tak AZS UMCS wygrywał przed czwartą kwartą 62:49. W ostatniej odsłonie Aleksandra Stanacev i spółka nie dały odebrać sobie prowadzenia, choć na 50 sekund do końca ostatniej ćwiartki miejscowe zbliżyły się na sześć punktów. Jednak w następnej akcji dobrze dysponowana Batabe Zempare „zamknęła" mecz, trafiając bardzo ważny rzut z dystansu. Skrzydłowa pochodząca z Ghany ogółem po raz kolejny w sezonie zanotowała double-double, będąc silnym punktem swojej drużyny.Ekipa trenera Szewczyka wywalczyła w województwie kujawsko-pomorskim czwarte zwycięstwo w trwającej kampanii. Warto podkreślić, że dokonała tego bez Stelli Johnson, która wraca do zdrowia po urazie. Następna konfrontacja czeka akademiczki już w środę, 20 listopada. Wówczas lubelski zespół zagra na wyjeździe z hiszpańskim Jairis w ramach międzynarodowych rozgrywek EuroCup.

KS Basket Bydgoszcz – Polski Cukier AZS UMCS Lublin
71:80
(14:23, 22:21, 13:18, 22:18)

Lublin: Szymkiewicz 18, Zempare 16, Miškinienė 14, Kulińska 14, Stanacev 10, Ullmann 5, Trzeciak 3, Kusiak, Adamczuk

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl e2160d2def

Lewart wygrywał i miał zawodnika przewagi...

Skończyło się źle. Lubartowianie doznali trzynastej porażki w sezonie i wiadomo, że przerwę zimową spędzą na miejscu spadkowym.

Wszystko, co najważniejsze, działo się w końcówce spotkania. W 78. minucie sędzia z Rzeszowa pokazał czerwoną kartkę Arkadiuszowi Nowakowi, który podważał jego decyzje. Arbiter uznał, że robił to zbyt impulsywnie i w takich słowach, jak powinien.

Bartłomiej Wolski (przy piłce) dał prowadzenie Lewartowi. Nasi wygrywali od 80 minut, ale po końcowym gwizdku cieszyli się przyjezdni

Czwarty gol „Woli"

Podopieczni Radosława Muszyńskiego bardzo szybko wykorzystali przewagę jednego zawodnika. Z boku boiska znalazł się Mateusz Kompanicki. Gracz Lewartu dostrzegł Bartłomieja Wolskiego i zagrał z prawego skrzydła, a ten nie dał szans Maciejowi Styrczuli. Dla niego był to czwarty gol w sezonie.

Szybkie odpowiedzi

Biało-niebiescy niestety nie nacieszyli się długo z tego prowadzenia. Podhale od razu rzuciło się do odrabiania strat. W 83. minucie przeprowadzili akcję prawym skrzydłem, po której piłkę przed naszą bramką otrzymał Bartosz Kurzeja i pokonał Damiana Podleśnego. Podhale kolejny, a zarazem decydujący cios zadało w 86. minucie. Goście mieli rzut z autu na wysokości naszego pola karnego, po wrzucie z którego piłkę otrzymał Marcinho Da Silva. Brazylijczyk mocnym i precyzyjnym strzałem z dystansu na dalszy słupek pokonał bramkarza i tym samym ustalił wynik spotkania na 1:2.

Wyrównało się. Ale kartek!

W doliczonym czasie siły się wyrównały po dwóch żółtych kartkach dla Mateusza Chyły. Sędzia pokazał kilkanaście kartek. Do tego dwie czerwone dla zawodników i tyle samo dla trenerów. Ławkę musiał opuścić trener bramkarzy Lewartu Karol Kurzępa oraz szkoleniowiec przyjezdnych Tomasz Kuźma.

Początek meczu: Groźne ataki Podhala

Mecz rozpoczął się od ataków Podhala. Już w pierwszej minucie Ratislav Vaclavik podał piłkę do Marcinho Da Silvy, który próbował znaleźć się w sytuacji strzeleckiej przed bramką Lewartu. Dobre krycie ze strony obrońców gospodarzy uniemożliwiło mu jednak oddanie strzału. Piłka trafiła na prawe skrzydło, skąd Łukasz Seweryn dośrodkował w pole karne. Marcinho zdołał oddać strzał głową, ale na szczęście dla Lewartu, uderzenie było niecelne.

Pierwsza ofensywna akcja Lewartu miała miejsce dopiero w 9. minucie. Po wrzutce z rzutu wolnego w pole karne Paweł Myśliwiecki rozpoczął kontratak, przebiegając z piłką kilkanaście metrów i podając na skrzydło do Mateusza Kompanickiego. Kompanicki zagrał do Myśliwieckiego, który próbował wykończyć akcję, lecz obrońcy Podhala zdołali przejąć piłkę.

Groźne akcje i solidna obrona

W 14. minucie Lewart ponownie przeprowadził groźną akcję. Sebastian Plesz świetnie poprowadził piłkę lewą stroną, a po podaniu do Łukasza Najdy, ten wrzucił piłkę w pole karne do Pawła Myśliwieckiego. Myśliwiecki zagrał na przedpole do Bartłomieja Wolskiego, który oddał strzał z dystansu, ale został zablokowany przez obrońców.

W 28. minucie Lewart przeprowadził kontratak, a Paweł Myśliwiecki oddał strzał sprzed pola karnego. Uderzenie było celne, lecz zbyt słabe, by zaskoczyć bramkarza Podhala, Macieja Styrczulę, który pewnie złapał piłkę.

Goście byli groźni głównie po stałych fragmentach gry. Łukasz Seweryn, wykonujący rzuty rożne i wolne, stwarzał zagrożenie, ale obrońcy Lewartu skutecznie neutralizowali te zagrożenia. W 30. minucie po jednym z jego dośrodkowań, Roman Mirosznik główkował w kierunku bramki, jednak Damian Podleśny pewnie wyłapał piłkę.

W doliczonym czasie pierwszej połowy Lewart mógł objąć prowadzenie. Sebastian Plesz przeprowadził świetny rajd lewą stroną, ale jego strzał trafił w boczną siatkę, co sprawiło, że wynik do przerwy pozostał bez zmian.

Do pewnego momentu było 0:0

Po przerwie, podobnie jak w pierwszej połowie, to goście rozpoczęli atakami. W 46. minucie Marcinho Da Silva oddał strzał, który został zablokowany, a później Podhale miało rzut rożny. Po krótkim rozegraniu Mostafa Hamed wrzucił piłkę w pole karne, gdzie Bartosz Kurzeja próbował oddać strzał, ale został dobrze zablokowany przez obrońców Lewartu, a Podleśny pewnie złapał piłkę.

W 48. minucie kolejna groźna akcja gości. Hamed otrzymał dośrodkowanie z lewego skrzydła i uderzył silnie z półwoleja, lecz piłka minęła bramkę Lewartu. Gospodarze pierwszy raz zagrozili bramce Podhala w 59. minucie. Mateusz Kompanicki przeprowadził dobrą akcję na prawym skrzydle i wrzucił piłkę do Łukasza Najdy, jednak jego podanie zostało zablokowane przez obrońcę. W 64. minucie Podhale znów próbowało atakować, a strzał Ratislava Vaclavika został zablokowany przez obronę Lewartu.

Lewart Lubartów - Podhale Nowy Targ
1:2 (0:0)

Bramki: Wolski 80` - Kurzeja 83`, Marcinho 86`.
Lewart: Podleśny - Niewęgłowski, Drozd, Chyła, Wdowicz (54` Gęca), Tymosiak (82` Wójcik), Wolski, Plesz, Kompanicki (82` Nojszewski), Myśliwiecki, Najda (75` Żelisko).
Podhale: Styrczula - Michota, Mirasznik, Konarzewski, Seweryn, Nowak, Vaclavik, Rubiś (59` Niedziałkowski), Purcha (26` Hamed), Kurzeja (89` Salak), Marcinho (89` Marques).
Żółte kartki: Kurzępa, Plesz, Tymosiak, Wolski, Muszyński, Chyła - Seweryn, Mirasznik, Kuźma, Da Silva, Hamed, Salak.
Czerwone kartki: Kurzępa 74`, za dwie żółte kartki - na ławce, Chyła 90+3`, za dwie żółte kartki - Nowak 78`, za dyskusje z sędzią, Kuźma 90+5`, na ławce za dwie żółte kartki.
Sędziował: Godek (Rzeszów).

mp

Opolanin skończył porażką

Gracze z Opola Lubelskiego nie byli w stanie sprawić niespodzianki w starciu z wiceliderem z Lublina.

Lublinianka prowadzona przez byłego szkoleniowca Opolanina Daniela Koczona wygrała 3:0. Już od pierwszego gwizdka tempo spotkania było wysokie, a inicjatywę przejęli gospodarze. To oni częściej gościli pod bramką rywali, a Miłosz Szczepański miał pełne ręce roboty. W pierwszej połowie nie brakowało groźnych strzałów - zarówno Bartłomieja Konecznego, jak i Jakuba Wadowskiego, którzy stwarzali zagrożenie po stałych fragmentach gry. Jednak mimo kilku prób, piłka nie wpadła do siatki.

Nasi również mieli swoje momenty. W 25. minucie Jakub Figura, mimo asysty obrońcy, zdołał wpaść w pole karne Lublinianki i oddać strzał pod poprzeczkę. Sebastian Ciołek był jednak na posterunku i zdołał skutecznie interweniować. Chwilę później, nieznacznie, brakowało również Jakubowi Sobstylowi, który trafił w słupek oraz Konecznemu, który po uderzeniu z rzutu wolnego minimalnie przestrzelił.

Kiedy wydawało się, że wynik nie ulegnie zmianie przed przerwą, Lublinianka w końcu otworzyła wynik. Sobstyl, będący jednym z najaktywniejszych graczy na boisku, wrzucił piłkę z narożnika, a Eryk Szostak świetnie odnalazł się w polu karnym, precyzyjnie wykańczając akcję strzałem głową. To trafienie ustawiło wynik na 1:0, z którym obie drużyny udały się na przerwę.

Po wznowieniu gry goście szybko stracili nadzieję na odwrócenie losów meczu. Już w 48. minucie Konrad Niegowski precyzyjnie wykonał rzut wolny, który zaskoczył bramkarza i podwyższył prowadzenie Lublinianki na 2:0. To trafienie praktycznie przesądziło losy spotkania.

Chociaż gospodarze byli bliscy kolejnych bramek, długo nie udawało im się podwyższyć wyniku. Dopiero w czwartej minucie doliczonego czasu gry akcję Patryka Knappa wykończył Sobstyl, zdobywając trzeciego gola, który definitywnie przypieczętował zwycięstwo Lublinianki.

- Pierwsza połowa była wyrównana, ale większa przewaga mieli miejscowi. Wreszcie strzelili nam bramkę po rzucie rożnym. Szybko po przerwie straciliśmy drugą bramkę. Po czasie mieliśmy dwie dobre okazje na strzelenie gola, ale nie udało się skierować piłki do bramki. W samej końcówce Lublinianka postawiła kropkę nad „i". To było zasłużone zwycięstwo drużyny Koczona, a my po raz kolejny straciliśmy dużo goli, a nie strzeliliśmy żadnego - mówi Jan Czapla, zawodnik Opolanina.

Lublinianka Lublin - Opolanin Opole Lubelskie
3:0 (1:0)

Bramki: Szostak 39`, Niegowski 48`, Sobstyl 90+4`.
Lublinianka: Ciołek - Misiurek, Kanarek, Szostak, Niegowski, Leszczyński (69` Knapp), Bednara, Sobstyl, Koneczny (86` K. Wadowski), J. Wadowski (75` Świeboda), Misztal (58` Skrzycki).
Opolanin: Szczepański - Kozak, Czapla, Pałka, Belabrovik, Izdebski (46` Corbo), Lenkiewicz, Jurak (62` Adamczyk), H. Sałasiński (81` Szafran), Figura, Perin (72` Nowak).
Żółte kartki: H. Sałasiński, Pałka.

mp

III LIGA

WYNIKI 17. KOLEJKI
Lewart - Podhale 1:2
Bramki: Wolski 80` - Kurzeja 83`, Marcinho 86`.
KSZO - Podlasie 3:2
Bramki: Zimnicki 4`, 57`, 60` - Opalski 3`, Andrzejuk 75`.
KS Wiązownica - Czarni 4:0
Bramki: Kitliński 23`, 71`, Kasia 58`, Wójcik 61`.
Świdniczanka - Wisłoka 1:3
Bramki: Zuber 11` - Geniec 61` (k), 67`, Zawiślak 90`.
Sandecja - Avia 1:0
Bramka: Wolsztyński 45`.
Korona II - Star 1:3
Bramki: Toboła 90` - Szynka 9` (k), 48`, Kawecki 36`.
Chełmianka - Wiślanie 1:1
Bramki: Kasprzyk 71` - Bociek 26`.
Unia - Pogoń-Sokół 0:3
Bramki: Dziadosz 75`, Gul 81`, 87`.
Wisła II - Siarka1:1
Bramki: Tokarczyk 83` - Prusiński 73`.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	17	42	40:14
2.	Podhale Nowy Targ	17	35	31:25
3.	Siarka Tarnobrzeg	17	32	26:18
4.	Wisłoka Dębica	17	31	41:22
5.	Chełmianka Chełm	17	31	39:25
6.	KSZO Ostrowiec Św.	17	31	27:22
7.	Star Starachowice	17	29	34:23
8.	Avia Świdnik	17	27	33:19
9.	Korona II Kielce	17	26	29:26
10.	Podlasie Biała Podlaska	17	24	23:21
11.	Wiślanie Skawina	17	22	23:21
12.	Wisła II Kraków	17	21	39:31
13.	Czarni Połaniec	17	20	25:38
14.	Pogoń-Sokół Lubaczów	17	18	25:33
15.	KS Wiązownica	17	15	20:32
16.	Świdniczanka Świdnik	17	11	14:34
17.	Lewart Lubartów	17	10	15:41
18.	Unia Tarnów	17	3	12:52

NASTĘPNA KOLEJKA (22/23.11): KS Wiązownica - Lewart (sob., godz. 13:00), Świdniczanka - Podlasie, Podhale - Pogoń-Sokół, Unia - Wiślanie, Chełmianka - Star, Korona II - Avia, Sandecja - Wisłoka, KSZO - Wisła II, Siarka - Czarni.

mp

IV LIGA

WYNIKI 17. KOLEJKI
Lublinianka - Opolanin 3:0
Tomasovia - Stal 1:3
Huragan - Gryf 6:0
Hetman - Łada 2:1
Start - Sygnał 4:0
Orlęta - Avia II 9:0
Kłos - Janowianka 2:4
Górnik - Granit 4:0
Motor II - pauza

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	16	44	43:4
2.	Lublinianka Lublin	16	43	48:13
3.	Tomasovia Tom. Lub.	16	34	42:18
4.	Łada Biłgoraj	16	33	44:18
5.	Hetman Zamość	16	30	31:21
6.	Janowianka Janów Lub.	16	26	26:20
7.	Start Krasnystaw	16	26	26:20
8.	Orlęta Radzyń Podlaski	16	25	38:26
9.	Motor II Lublin	16	20	26:34
10.	Opolanin Opole Lub.	16	20	16:32
11.	Sygnał Lublin	16	17	27:42
12.	Granit Bychawa	16	16	23:39
13.	Huragan Międzyrzec Podl.	16	15	28:28
14.	Górnik II Łęczna	16	14	27:33
15.	Avia II Świdnik	16	11	13:52
16.	Gryf Gmina Zamość	16	5	9:38
17.	Kłos Gmina Chełm	16	4	7:36

Piłkarze IV ligi zakończyli zmagania w rundzie jesiennej.

mp

PUL

eprasa.pl e2160d2def

Obchody Narodowego Święta Niepodległości w gminie Niemce

Odsłonięto obelisk upamiętniający ofiary barbarzyńskiego bombardowania

Fot.Gmina Niemce - Mateusz Sadowski

Poczty sztandarowe przy obelisku

Przygotowania do patriotycznego spotkania w Dysie

11 września 1939 roku niemieckie samoloty zbombardowały wieś Niemce w okolicach kościoła.

W wyniku nalotu zginęło 27 osób, wśród nich sporo dzieci. 11 listopada, w dniu Narodowego Święta Niepodległości, odsłonięto w Niemcach obelisk upamiętniający ofiary barbarzyńskiego bombardowania.

O tamtych wydarzeniach możemy dowiedzieć się m.in. z cyklu książek (trylogia) „Ocalić od zapomnienia" opisujących historię gminy Niemce. Przy ich tworzeniu pracowało wielu autorów. Całość zebrała Teresa Zembrzycka, a do druku przygotował Łukasz Kasperek.

Opierając się na danych zawartych we wspomnianej książce, wiemy, że 11 września 1939 roku samoloty typu Heinkel bombardowały linię kolejową Lublin – Lubartów i magazyny amunicji na „Mulaku". Około godz. 17 hitlerowskie maszyny dokonały nalotu na Niemce, bombardując skrzyżowanie szos Lublin – Lubartów i Niemce – Kijany. Bomby spadły na teren przykościelny oraz na zabudowania dworskie dla służby folwarcznej i kościelnej. Z relacji świadków wynika, że po zrzuceniu bomb niemieccy piloci strzelali do ludzi z broni pokładowej.

Skutek tego ataku był tragiczny. Zginęło 27 osób, cywilów. Śmierć poniósł m.in. organista Bronisław Pikuła i jego najbliższa rodzina – żona oraz dwoje dzieci. Na obelisku wyryto imiona i nazwiska 16 osób, których dane udało się ustalić. Pozostałe ofiary nadal są anonimowe. Autorzy książki wskazują, że jedną z poległych była dziewczynka z pociągu ewakuacyjnego z Warszawy. Zginął też żebrak, którego pochodzenia nie udało się ustalić. Byli ludzie, którzy nie byli związani z miejscowością Niemce, prawdopodobnie uciekali przed wojenną pożogą.

Lista zidentyfikowanych poległych: **Stanisława Bielecka (53 lata), Władysław Bondos (31), Aleksandra Maciejewska (4), Cecylia Maciejewska (30) Julia Maciejewska (59), Julia Mazek, (49), Marian Nowak (11), Maria Pikuła (29), Jerzy Bogdan Pikuła (5), Bronisław Pikuła (28), Mirosława Pikuła (8), Helena Steć (6), Antoni Szydlak (20), Adam Wichrowski (52), Jan Wichrowski (27), Anna Wilczyńska (6).**

Odsłonięcie obelisku upamiętniającego ofiary nalotu było najważniejszym wydarzeniem uroczystości związanych z Narodowym Świętem Niepodległości. Obchody rozpoczęła msza święta w kościele parafialnym pw. Świętego Ignacego Loyoli w intencji Ojczyzny oraz ofiar bombardowania Niemiec w 1939 r. sprawowana przez księdza kanonika Mirosława Skałbana.

Później w parku im. Rodzin Budnych i Łosiów został odsłonięty i poświęcony obelisk. W uroczystości wzięli udział reprezentanci władz samorządowych gminy Niemce oraz Starostwa Powiatowego w Lublinie, członkowie lokalnych stowarzyszeń i placówek oświatowych oraz mieszkańcy gminy. Honorowymi gośćmi byli przedstawiciele rodzin Budnych i Łosiów – Marek Łoś wraz z wnuczką, Anną Łoś. Odczytano również Odezwę Pamięci.

Drugą część obchodów zorganizowano w Gminnej Bibliotece Publicznej w Niemcach. W części artystycznej zebrani wysłuchali koncertu w wykonaniu chóru męskiego „Bas Canto". Wystąpili również laureaci X Gminnego Konkursu Recytatorskiego Poezji Patriotycznej „A to Polska właśnie". Obchody zakończyły się wspólnym śpiewaniem pieśni patriotycznych.

Fot.Gmina Niemce - Mateusz Sadowski

Msza święta w dniu Święta Niepodległości

Plenerowa impreza w Dysie z okazji Narodowego Święta Niepodległości

Fot.Gmina Niemce - Mateusz Sadowski

Mszę celebrował ksiądz kanonik Mirosław Skałban

Święto Niepodległości w Dysie i nie tylko

W Zespole Placówek Oświatowych w Dysie świętowano Dzień Niepodległości. Rozpoczęto od uroczystej Akademii w sali gimnastycznej z udziałem uczniów, nauczycieli, rodziców oraz zaproszonych gości. W godzinach popołudniowych, wzorem lat ubiegłych, zorganizowano ognisko patriotyczne, przy którym cała społeczność lokalna mogła śpiewać pieśni patriotycznych, z akompaniamentem akordeonu.

Dodajmy, że we wszystkich placówkach oświatowych gminy Niemce były akademie i imprezy uświetniające obchody Dnia Niepodległości.

Artur Toruń

Odsłonięcie obelisku upamiętniającego ofiary bombardowania miejscowości Niemce podczas II Wojny Światowej. Z lewej Marian Golianek, wójt gminy Niemce. Z drugiej strony obelisku Iwona Pulińska, wicestarosta powiatu lubelskiego

Ognisko patriotyczne w Dysie

Na uroczystościach nie mogło zabraknąć laureatów X Gminnego Konkursu Recytatorskiego Poezji Patriotycznej „A to Polska właśnie"

LUB

eprasa.pl e2160d2def

ZAPASY W STYLU WOLNYM

Zapaśnik Iskry Spiczyn brązowym medalistą mistrzostw Polski!

Duży sukces młodego sportowca z powiatu łęczyńskiego. Startujący w kategorii 38 kg Filip Żak, reprezentujący Iskrę Spiczyn, zajął trzecie miejsce w Mistrzostwach Polski Młodzików w Zapasach w Stylu Wolnym.

O tym, że z występem Filipa Żaka na mistrzostwach Polski można wiązać duże nadzieje, wiadomo było już po niedawnych mistrzostwach makroregionu młodzików, w których podopieczny trenera Tomasza Żurawia sięgnął po złoto.

- Filip Żak zaskoczył mnie bardzo pozytywnie. On już na mistrzostwach Zrzeszenia LZS, które odbyły się w Krotoszynie, zajął trzecie miejsce i to był sygnał, że ten chłopak ma potencjał. Filip dopiero od tego roku ma prawo walczyć w młodzikach. Liczę, że znajdzie się w strefie medalowej w zawodach krajowych - dodaje trener młodych zapaśników - zapowiadał przed mistrzostwami Polski Tomasz Żuraw.

Młody zapaśnik Iskry wytrzymał presję, choć łatwo nie było. W mistrzostwach kraju, rozegranych 10 listopada w Gogolinie (woj. opolskie), stoczył cztery pojedynki, z których trzy wygrał. Wyższość rywala Filip Żak musiał uznać w walce o finał, jednak w starciu o brąz kategorii 38 kg okazał się lepszy od przeciwnika.

- Widać było ciążącą na nim presję. Jeszcze w żadnym z dotychczasowych pojedynków nie widziałem go tak zestresowanego. Najtrudniejsza była dla niego pierwsza runda. Potem już zaczął pracować na swoim poziomie i wygrał walkę - opisuje Tomasz Żuraw, trener Iskry Spiczyn. - Jestem z Filipa bardzo zadowolony. Ma talent do zapasów, duże czucie ruchowe. Ma za sobą dobry sezon, a jest najmłodszym rocznikiem w kategorii młodzików. Jego wynik to dobry prognostyk, może być w przyszłości kolejną naszą perełkę i regularnie zdobywać medale - przewiduje doświadczony szkoleniowiec.

W Gogolinie wystartowali jeszcze dwaj inni reprezentanci Iskry Spiczyn - Wojciech Gajos w kategorii 75 kg i Nikodem Bogusz w kategorii 38 kg. Pierwszy z nich odnotował jedno zwycięstwo i dwie porażki, drugi zaliczył dwie przegrane.

To jeszcze nie koniec sezonu, bo w ostatni weekend listopada odbędą się drużynowe mistrzostwa Polski młodzików, w których wezmą udział reprezentacje województw.

- W prowadzonej przez trenera Roberta Lenarta z Włodawy kadrze województwa powinno znaleźć się moi dwaj podopieczni: Filip Żak i Wojciech Gajos.

Z kolei 7 grudnia klub Iskra zorganizuje w Spiczynie, jak zresztą co roku, mikołajkowy turniej zapaśniczy.

Dominik Smagała

Filip Żak wywalczył brąz mistrzostw Polski, pomimo tego, że jest najmłodszym rocznikiem w kategorii młodzików. - Jego wynik to dobry prognostyk, może być w przyszłości kolejną naszą perełkę i regularnie zdobywać medale - przewiduje Tomasz Żuraw, doświadczony szkoleniowiec Iskry Spiczyn

Fot. Iskra Spiczyn

„Mikołaj o tobie nie zapomni" – ruszyła akcja parafii św. Barbary i MOPS

Świetlica Opiekuńczo-Wychowawcza i Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej wspierają akcję. Będą zbierać paczki dla dzieci.

Okres Bożego Narodzenia to wyjątkowy czas w roku, gdy odbywają się akcje charytatywne i zbiórki dla potrzebujących. Jedną z takich akcji w naszym mieście organizuje parafia św. Barbary we współpracy z MOPS i świetlicą.

Paczki w ramach akcji chętni mogą przynosić do świetlicy do 1 grudnia. Zostaną one przekazane dzieciom z naszego miasta.

- Jeśli nie możesz przygotować prezentu dla dziecka, możesz dostarczyć do Świetlicy Opiekuńczo-Wychowawczej przy Parafii Św. Barbary w Łęcznej dowolną ilość cukierków (miękkich), z którymi do dzieci pojedzie św. Mikołaj - informuje przyparafialna Świetlica Opiekuńczo-Wychowawcza.

Oprócz tego organizatorzy poszukują wolontariusza, który pełniłby funkcję kierowcy dla św. Mikołaja.

Ewa Jaszczak

Konkursem zachęcają dzieci i młodzież do poszerzenia wiedzy o św. Barbarze

XIV Archidiecezjalny Konkurs Wiedzy o Świętej Barbarze i Tradycjach Górniczych to okazja dla dzieci i młodzieży do zapoznania się z życiem i kultem św. Barbary. Konkurs skierowany jest do uczniów szkół podstawowych Powiatu Łęczyńskiego i szkół podstawowych Archidiecezji Lubelskiej.

Organizatorem Konkursu Wiedzy o Świętej Barbarze i Tradycjach Górniczych jest Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej. Jak mówi regulamin, konkurs podzielony jest na dwie części: kategoria „praca plastyczna" skierowana jest do uczniów klas 1-3 i 4-6, a kategoria „prezentacja multimedialna" dotyczy uczniów klas 7 i 8.

Prace powinny być dostarczone do biblioteki Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej w terminie do 25 listopada.

Komisja konkursowa przyznaje laureatom konkursu dyplomy i nagrody rzeczowe. Za zajęcie pierwszego miejsca w każdej z kategorii wręczana będzie statuetka św. Barbary.

Ewa Jaszczak

Tomasz Raczek odwiedził Łęczną. Znany publicysta opowiadał dużo o kinie

Nie lada gratka czekała na mieszkańców Łęcznej. W piątek Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej odwiedził znany publicysta, Tomasz Raczek.

O spotkaniu informuje biblioteka.

- Tomasz Raczek opowiedział o swojej drodze zawodowej, począwszy od pierwszych kroków w mediach w czasach studenckich, aż po współczesne projekty. Podzielił się również swoimi przemyśleniami na temat współczesnego kina, telewizji, Internetu oraz wyzwań, jakie niesie ze sobą praca w mediach - czytamy w relacji.

Tomasz Raczek odwiedził Łęczną

Oprócz tego biblioteka przekazuje, że publicysta odniósł się do swojej pasji do kina, opowiadając o najważniejszych filmach, które wpłynęły na jego życie i karierę. Wspomniał o ulubionych reżyserach i filmowych produkcjach, a także o tym, jak zmieniło się kino i telewizja na przestrzeni lat.

Tomasz Raczek odwiedził Łęczną

Nawiązując do swojej najnowszej książki „Ekran w proszku", Tomasz Raczek opowiedział m.in. o ewolucji telewizji od jej początków, kiedy to w 1936 r. BBC rozpoczęło regularne nadawanie telewizji w Wielkiej Brytanii, aż po współczesność, kiedy to Internet zaczął odgrywać kluczową rolę w kształtowaniu popkultury oraz wyobraźni i gustów współczesnych ludzi.

Spotkanie zakończyło podpisanie książek, zdjęcia z czytelnikami biblioteki oraz rozmowy z fanami.

Zdjęcia: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl e2160d2def

Osadnicy cz. I.

Historia rodziny Loksztajn

Grunty folwarczne kolonisty liczyły łącznie 80 morgi pól i łąk, toteż Loksztajn z żoną, również Niemką, wiedli w Wólce Zabłockiej dostatnie życie.

Rodzina Loksztajnów: Emil Loksztajn z żoną, synem i córką

Fot. Zdjęcie z zasobów Zenona Błaszczaka

Z różnych przyczyn nasi rodacy emigrowali, ale też z różnych przyczyn sprowadzali się do nas imigranci z innych krajów. Pod zaborami w Guberni Lubelskiej nie trzeba było ich daleko szukać. W 1803 roku na ziemi chełmskiej powstała niemiecka kolonia w miejscowości Załucze, a niewielu później niemieckich kolonistów lokowano w Nadrybiu Starym. Trafiali również do naszego powiatu.

Z opowiadań Zenona Błaszczaka mieszkańca Wólki Zabłockiejo niemieckich osadnikach w tej miejscowości.

Wólka Zabłocka - wieś w gm. Serniki o dość bogatej historii. W swoim czasie Wólkę zamieszkiwała zubożała szlachta posiadająca niewielkie obszarowo folwarki. Jeden z tych folwarków był własnością Depnera, który, jak wieść niesie, majątek ziemski otrzymał za zasługi w „wojnie napoleońskiej". Po śmierci Depnera jego żona sprzedała grunty folwarczne bogatym chłopom z Nowej Wsi i Brzostówki. Do dziś ziemie tego obszaru mieszkańcy wioski nazywają - „Depnerki".

Drugi folwark znajdował się na Dębicy, Kolonii Wólki Zabłockiej i należał do rodziny Gliniewiczów. Gliniewicz sprzedał folwark Antoniemu Kazimierskiemu pochodzącemu z Maławy, zaś ten z nieznanego powodu zdecydował się sprzedać folwark niemieckiemu koloniście o nazwisku Loksztajn.

Dostatnie życie młynarza

Niezwykle zapobiegliwy Niemiec w dość krótkim czasie na gruntach folwarcznych wybudował największy na okolicę młyn wiatraczny służący do przemiału zboża na mąkę i paszę dla zwierząt. Loksztajn, poza wiatrakiem, na niemiecką modłę zbudował okazały dom murowany z kawałków drewnianych balików. W domu znajdowało się pięć pokoi, duża kuchnia i komora. Poza tym miał obszerną stodołę oraz dwie obory, w których trzymał bydło. Grunty folwarczne kolonisty liczyły łącznie 80 morgi pól i łąk, toteż Loksztajn z żoną, również Niemką, wiedli w Wólce Zabłockiej dostatnie życie. Dochowali się trzech synów i przy każdej nadarzającej się okazji powiększali swoje włości, dokupując grunty rolne.

Pierwsza Wojna Światowa nie ominęła Wólki Zabłockiej. W dniach 5-6 sierpnia 1915 roku doszło do bitwy wojsk niemieckich z wojskami rosyjskimi w rejonie Nowej Woli, Brzostówki, Wólki Zawieprzyckiej.

Pewien epizod miał również miejsce w Wólce Zabłockiej. Rosyjski zwiad składający się z 12 konnych żołnierzy zjawił się na obrzeżach Brzostowskiego Lasu od strony Wólki, ale tam trafił na dwóch ukrytych w zaroślach niemieckich snajperów. Ci w krótkim czasie położyli trupem wszystkich zwiadowców. Po bitwie miejscowa ludność pochowała zabitych żołnierzy w zbiorowej mogile. W miejscu pochówku postawiono drewniany krzyż, zaś mogiłę ogrodzono płotem. Po pewnym czasie, nie wiadomo z czyjego polecenia, ciała pogrzebanych żołnierzy ekshumowano i przewieziono na inny cmentarz.

Wycelował do chłopów zbierających koniczynę i bez żadnego ostrzeżenia zaczął strzelać. Żelaźnika i Włoska położył trupem tuż przy furmance

Cofające się wojsko rosyjskie, jak się okazało, internowało spośród niemieckich kolonistów mężczyzn zdolnych do wojaczki i wywożono ich w głąb Rosji. Loksztajn nie uniknął internowania i też został wywieziony w niewolę.

Posiał zboże w styczniu

Na swoje włości w Wólce Zabłockiej powrócił po roku, akurat w środku zimy - w styczniu. Okazało się, że pole nie było obsiane. Żona Loksztajna z trudem radziła sobie na gospodarstwie bez męża z trójką małych dzieci, toteż zaniedbań w gospodarstwie było sporo. Tak się złożyło, że styczeń tamtego roku był akurat dość ciepły, ziemia nie była skuta mrozem. Loksztajn, ku zdziwieniu miejscowych chłopów, zabrał się za przygotowanie roli pod zasiew żyta. Wywołał tym spore poruszenie wśród miejscowych. Zachodzono w głowę, co też on wyrabia? Podejrzewano nawet, że w niewoli stracił rozum.

Tuż po tym, jak Loksztajn zasiał żyto, sypnęło śniegiem. Pole pokryła biała pierzyna, to zaś utwierdzało miejscowych gospodarzy w przekonaniu, że z Loksztajnem jest coś nie tak. Wiosną, kiedy już śnieg stopniał, okazało się, że żyto zeszło, jakby było zasiane w porę.

Gdy przyszedł czas żniw, Loksztajn miał zbiory o wiele lepsze od innych gospodarzy. Wówczas mieszkańcy wioski zrozumieli, że Niemiec na rolnictwie zna się znacznie lepiej niż każdy z nich. Po pewnym czasie gospodarzenia w Wólce Loksztajn sprowadził do swojego gospodarstwa krowy maści ceglasto-białej. Krów o takim umaszczeniu nie spotykało się nigdzie w okolicy. Nie dość, że dobrze się prezentowały, to

Loksztajn, ku zdziwieniu miejscowych chłopów, w styczniu zabrał się za zasiew żyta. Zachodzono w głowę, co też on wyrabia? Podejrzewano nawet, że w niewoli stracił rozum

jeszcze dawała więcej mleka niż krowy miejscowych gospodarzy. To wszystko podnosiło prestiż Niemca wśród mieszkańców Wólki Zabłockiej. Loksztajn, mimo że o wiele bardziej majętny od tutejszych chłopów, nie wywyższał się. Starał się żyć w zgodzie z miejscowymi, a nawet jak trzeba było, to i pomógł.

Zabił chłopów, a sam zastrzelił się

Jak to zrządzeniem losu bywa, Loksztajnowi zmarła żona. Przeżył to bardzo. Synowie dorośli, więc postanowił podzielić majątek na cztery równe części, dla każdego z synów i dla siebie. Najstarszy syn Loksztajna po ożenku wyprowadził się do Nadrybia, gdzie zamieszkiwała spora Kolonia Niemców. Mieli tam swój ewangelicki kościół i cmentarz.

Pozostali dwaj synowie mieszkali z ojcem w Wólce Zabłockiej. Wspólnie gospodarzyli i korzystali z dochodów, jakie zapewniało im gospodarstwo i młyn. Stary Loksztajn po śmierci żony znalazł sobie wdowę, też Niemkę i zamierzał się z nią związać.

Należną mu część gospodarstwa postanowił sprzedać i w tej sprawie prowadził rozmowy z miejscowymi rolnikami. Szybko znaleźli się chętni do nabycia jego gruntów. Byli to mieszkańcy Wólki Zabłockiej: Jaksim, Zeleźnik i Włosek. Chłopi bez problemu dobili targu z Loksztajnem. Umówili się, że zbiory z pola z tamtego roku będą należały do nich. Jednakże obaj synowie Loksztajna zdecydowanie sprzeciwiali się sprzedaży gruntów przez ojca. Stanowczo się temu przeciwstawiali, a nawet groźbami przestrzegali chłopów przed kupnem. Najmłodszy syn Loksztajna, Emil, udał się do Nadrybia na rozmowy z najstarszym bratem, aby wspólnie pod presją powstrzymać ojca przed sprzedażą gruntów.

W tym czasie Jaksim, Żeleźnik i Włosek udali się furmanką na pole starego Loksztajna, aby zebrać wysuszoną już koniczynę. Zauważył to syn Loksztajna, który pozostał w gospodarstwie. Po niedługim czasie pojawił się w pobliżu wiatraka z karabinem w ręce. Wszedł po schodach na górną część wiatraka, wycelował do chłopów zbierających koniczynę i bez żadnego ostrzeżenia zaczął strzelać. Żelaźnika i Włoska położył trupem tuż przy furmance. Jaksim zdołał ukryć się za przodkiem furmanki załadowanej częściowo koniczyną. W ten sposób uniknął postrzału.

Loksztajn zszedł z wiatraka, niewiele od niego odszedł, usiadł na przydrożku gruntowej drogi, zdjął buta z prawej nogi, włożył lufę karabinu w usta i palcem stopy pociągnął za spust.

Wieść o tragicznym wydarzeniu lotem błyskawicy rozeszła się wśród mieszkańców Wólki Zabłockiej, poruszając mieszkańców do głębi.

Nie asymilowali się, małżonków szukali wśród swoich

W związku z tym zdarzeniem tego samego dnia w Wólce pojawił się lekarz z Lubartowa, jednakże mógł już tylko stwierdzić zgon trzech osób. Zwłoki, zgodnie z jego poleceniem, przewieziono furmanką do stodoły Loksztajna, w której znajdował się dużych rozmiarów stół. Nie wiadomo dlaczego niemłody już, doświadczony lekarz, zdecydował się na sekcję zwłok denatów i to w obecności sporej gromady wiejskiej gawiedzi. Nie było żadnego uzasadnienia, by przeprowadzać sekcję. Można przypuszczać, że lekarz korzystał z okazji do doskonalenia umiejętności chirurgicznych. Przy okazji zademonstrował zgromadzonym, jak wyglądają płuca palacza papierosów i niepalącego, wywołując tym niemałe zdziwienie palaczy.

Ciało Loksztajna pochowano na niemieckim cmentarzu w Nadrybiu, zaś Żeleźnika i Włoska w Sernikach.

Tragiczne wydarzenie sprawiło, że senior Loksztajnów zrezygnował ze sprzedaży swojej części gospodarstwa i przekazał je Emilowi, najmłodszemu synowi, który z nim zamieszkiwał. Ten zaś ożenił się z Niemką i do czasu wojny wiódł spokojne życie. Co ciekawe, niemieccy koloniści nie asymilowali się z Polakami. Małżeństwa zawierano między sobą, poszukując partnerki, czy też partnera, wśród swoich, innych osadników.

Stanisław Marzęda

LUB

eprasa.pl e2160d2def

Tak świętowaliśmy 106. roczn

Mieszkańcy tłumnie uczestniczyli w powiatowych obchodach Narodowego Święta Niepodległości.

Uroczystości rozpoczęły się zbiórką pocztów sztandarowych przy kościele św. Barbary w Łęcznej. Sztandary wprowadzono do kościoła, gdzie uczniowie Zespołu Szkół Górniczych zaprezentowali inscenizację słowno-muzyczną.

Po Mszy Świętej uczestnicy przeszli w uroczystym pochodzie na Plac Powstań Narodowych, prowadzeni przez motocyklistów grupy Patria i muzyków Zakładowej Orkiestry Górniczej LW Bogdanka.

Na placu zebrani wysłuchali wystąpień okolicznościowych.

Starosta Daniel Słowik zakończył swoje przemówienie słowami Wincentego Witosa: „A Polska winna trwać wiecznie”. Przewodniczący Rady Powiatu, Teodor Kosiarski, odczytał odezwę Komitetu Honorowego Obchodów Święta Niepodległości.

O historii zebranym opowiedziała dr Monika Bogusz, dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej. Przypomniała ona o udziale mieszkańców powiatu w wydarzeniach, które pozwoliły Polsce odzyskać niepodległość 106 lat temu.

Pamięć o lokalnych bohaterach

11 listopada 1918 r. to symbol odzyskania niepodległości przez Polskę po 123 latach zaborów. Tego dnia Józef Piłsudski został naczelnym wodzem wojsk polskich, a rozejm w Compiègne oznaczał klęskę Niemiec. I teraz to wydarzenie to upamiętniamy jako Święto Niepodległości.

Jednak wcześniejsze lata to tragedia I wojny światowej, która nie ominęła ziemi łęczyńskiej. Tu też toczyły się powojenne walki o granicę Rzeczpospolitej, m.in. bitwa pod Cycowem w 1920 r., gdzie udało się zatrzymać marsz bolszewików na Lublin.

- Wielka Wojna na nasze tereny wkroczyła w 1915 roku. W czerwcu wycofujące się wojska rosyjskie zagrabiły dzwony w kościołach w Łęcznej i Puchaczowie oraz wyposażenie przemysłowe i zapasy magazynowe w milejowskiej cukrowni. Mieszkańców dotknęły wysiedlenia oraz przymusowe pobory do zaborczych armii. W ich wyniku Łęczna utraciła ponad 40 procent ludności - mówiła dr Monika Bogusz.

- Na przełomie lipca sierpnia 1915 roku przez tereny obecnego powiatu łęczyńskiego przetaczał się front austriacko-rosyjski. Zażarte walki toczyły się w Maryniowie, Łańcuchowie, Ciechankach, Jasieńcu, Łysołach, Charlężu, Zawieprzycach, Cycowie oraz Dratowie, gdzie tamtejsza Cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy służyła jako szpital polowy - dodała.

Apel pamięci i salwa honorowa

Podczas uroczystości odbył się apel pamięci, a ks. Andrzej Lupa, proboszcz parafii św. Barbary, poprowadził modlitwę. Na zakończenie złożono kwiaty i zapalono znicze pod pomnikiem bohaterów walk o wolność Polski, a honorową wartę pełnili żołnierze 2. Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

W tym roku po raz pierwszy w obchodach wzięli udział członkowie Związku Strzeleckiego „Strzelec” z Milejowa. Wyróżniali się też uczestnicy w historycznych strojach ze Słowiańskiego Grodu w Wólce Bieleckiej i Stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach, którzy oddali salwę honorową na zakończenie wydarzenia.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl e2160d2def

icę odzyskania niepodległości

Fot.Marzena Olędzka

Fot.Marzena Olędzka

Fot.Marzena Olędzka

LEC

eprasa.pl e2160d2def

Od dwóch lat na poziomie lubelskiej klasy „A” gr. III rywalizują aż trzy zespoły z powiatu

Jak wygląda „najbardziej łęczyńska” liga na półmetku?

Połowa sezonu lubelskiej klasy „A” gr. III już za nami. Jak idzie naszym zespołom?

Od dwóch lat na poziomie lubelskiej klasy „A” gr. III rywalizują aż trzy zespoły z powiatu. Złożył się na to awans Wiary Łęczna z niższej ligi, a także spadek Błękitu Cyców z ligi okręgowej. Tym samym w sezonie 2023/24 wszystkie trzy ekipy spotkały się po raz pierwszy. Wtedy o kilka długości w klasyfikacji powiatowej triumfował Błękit Cyców, choć tamten sezon zakończył się sporym niedosytem, spowodowanym brakiem awansu. Ludwiniak i Wiara finiszowały w górnej połowie tabeli, ale w ogólnym rozrachunku nie liczyły się w walce o najwyższe lokaty.

Derby Ludwiniaka z Wiarą dostarczyły sporo emocji. Górą byli ci pierwsi, wygrywając 3:1

Fot.KKS Wiara Łęczna

„Żeby było lepiej”

Wszystkie drużyny przed kolejną kampanią miały jasno postawione cele, które śmiało można zamknąć w stwierdzeniu - „żeby było lepiej”. W Cycowie postawiono przede wszystkim na doświadczenie. Do zespołu dołączyli ograni na wyższym poziomie Karol Bujaka czy Patryk Orysza, z kolei za kreację gry bez zmian odpowiadać miał Grzegorz Bronowicki. Niestety „błękitno-białych” nie omijał pech. Absencje spowodowane kontuzjami czy przyczynami zawodowymi sprawiły, że w pierwszych czterech spotkaniach dopisali do swojego konta tylko trzy „oczka”.

Błękit Cyców: w ostatnich pięciu kolejkach podopieczni Jacka Ziarkowskiego byli już nie do powstrzymania

Później przytrafiły się jeszcze porażki z będącymi na podium Victorią Rybczewice czy derbowym rywalem z Ludwina, ale w ostatnich pięciu kolejkach podopieczni Jacka Ziarkowskiego byli już nie do powstrzymania. Zanotowali komplet 15 zdobyczy punktowych i włączyli się do walki o czołowe lokaty, zwłaszcza wobec słabnącego z biegiem sezonu beniaminka z Ciecierzyna, który po rewelacyjnym początku „osunął się” dopiero na czwarte miejsce.

Gra Błękitu w końcówce sezonu mogła się podobać. Zespół punktował konsekwentnie i wskoczył na piąte miejsce w tabeli

Fot.Błękit Cyców

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Piaskovia Piaski	13	31	40:15
2	Ludwiniak Ludwin	13	28	44:24
3	Victoria Rybczewice	13	26	40:27
4	KS Ciecierzyn	13	25	32:13
5	Błękit Cyców	13	24	32:22
6	Tajfun Ostrów Lubelski	13	21	27:18
7	Avenir Jabłonna	13	18	26:20
8	GLKS Głusk	13	17	30:31
9	Wiara Łęczna	13	17	20:16P
10	Perła Mełgiew	13	16	22:43
11	GKS Niedźwiada	13	15	18:37
12	Orion Niedrzwica Duża	13	14	25:30
13	LKS Biskupice	13	6	18:54
14	Piotrcovia Piotrków	13	4	17:41

Wzmocnienia Ludwiniaka

Transfery, które oprócz wysokich umiejętności wnosiły także sporo doświadczenia dla młodszych zawodników, poczynił także stały bywalec A-klasowych boisk z Ludwina. Do zespołu dołączyli Hubert Kotowicz, Paweł Chochowski, a z wypożyczenia z Wiary powrócił Jakub Macieńko. Uzupełnieniem tej mieszkanki doświadczenia i młodości okazał się Dawid Jawidzyk. Wychowanek Górnika, wcześniej grający dla LKS-u Biskupice, z miejsca stał się bardzo istotnym punktem „żółto-niebieskich”. Mimo to początkowe problemy z urazami sprawiły, że podobnie jak Błękit, w Ludwinie od początku trzeba było gonić czołówkę.

Mecz przegrany z liderem z Piask w końcówce do dzisiaj musi być rozpatrywany w kategoriach „nie do odżałowania”. Prowadząc 2:0, obecny wicelider przegrał 3:4, mając sporo okazji na powiększenie dwubramkowej zaliczki. Dwa tygodnie później przyszło rozczarowanie z Ciecierzynem, gdzie czerwona kartka zobaczona przed jednego z zawodników ustawiło mecz.

Te porażki mocno scementowały zespół, który w kolejnych ośmiu meczach nie stracił nawet punktu, często odwracając mecz z sytuacji beznadziejnej. Doskonałym tego przykładem były spotkania odwrócone z rezultatu 0:2 z Błękitem czy Avenirem Jabłonna. Po rundzie jesiennej Ludwiniak może legitymować się najlepszą ofensywą, a przy tym mając swoje problemy po drugiej stronie boiska. Łyżką dziegciu w tej beczce miodu musi być także końcówka sezonu, gdzie w starciach z Victorią Rybczewice i GKS-em Niedźwiada udało się tylko raz zremisować. Na ten moment strata do liderującej Piaskovii wynosi dwa „oczka”, a już na początek wiosny mecz pomiędzy tymi dwoma ekipami.

Ludwiniak: porażki mocno scementowały zespół, który w kolejnych ośmiu meczach nie stracił nawet punktu, często odwracając mecz z sytuacji beznadziejnej

Przebudowa Wiary

Przed tym sezonem zdecydowaną przebudowę przeszła jednak najmłodsza z tych drużyn. Wiara Łęczna wzmocniła się bardzo solidnie. Prosto z Milejowa zespół wzmocnili Piotr Rembiesa i Dariusz Osuch. Do KKS-u dołączyli także m.in. Paweł Kramek, Adam Krawczyk czy Eryk Głaz i to właśnie ten zespół rozpoczął rozgrywki najlepiej. Mini-serię dwóch zwycięstw zakończył dopiero Błękit, wygrywając 2:1.

Później „Wiarusy” mocno falowały z formą. Po dwóch świetnych meczach w defensywie przychodził dla nich przegrany mecz z Victorią Rybczewice z bagażem czterech goli. Po kilku kolejkach Adriana Wójcika na stanowisku trenera zmienił Damian Osuch i widać było pewną zmianę w grze zespołu. Podobnie jak dwóch lokalnych rywali nie opuszczały ich także kontuzje, które w wielu przypadkach znacznie zmieniały plany nowego szkoleniowca.

Później „Wiarusy” mocno falowały z formą

Mimo tych przeciwności rozgrywki udało się zakończyć na ósmej lokacie z niewielką stratą do górnej połowy tabeli. Jeśli tylko w przyszłym sezonie najmłodszy klub w lidze ominą urazy, to wydaje się, że pewnym jest poprawienie sytuacji w ligowej klasyfikacji.

Zarówno Ludwiniak, jak i Błękit wciąż mają szansę na walkę nawet o zwycięstwo w całej rywalizacji

Runda wiosenna zapowiada się naprawdę obiecująco. Zarówno Ludwiniak, jak i Błękit wciąż mają szansę na walkę nawet o zwycięstwo w całej rywalizacji. Obie drużyny z meczu na mecz wyglądały coraz korzystniej i dobrze przepracowana zima będzie ważnym czynnikiem mogącym wpłynąć na końcowe rozstrzygnięcia. Po wielu zmianach Wiara także powinna wyglądać coraz lepiej. Zawodnicy rozegrali ze sobą już trzynaście spotkań i w wielu z nich pokazali, że są bardzo mocnym kolektywem.

Filip Ogórek

LEC

eprasa.pl e2160d2def